



MONITOR

WIELKOPOLSKI

MAGAZYN SAMORZĄDOWY

MAJ 5 (48) 2005
ISSN 1642-0918

ROK V

15 LAT SAMORZĄDÓW

Filary i hamulce

Rozmowa z Pawłem Arndtem,
przewodniczącym Sejmiku
Województwa Wielkopolskiego

– Mija 15 lat od utworzenia samorządu terytorialnego, co samorząd wniósł do naszego życia, co zmienił?

– Nie sposób dziś wyobrazić sobie polską rzeczywistość bez samorządnych gmin. Regulują tak wiele ważnych obszarów naszego życia, tak znacząco wpływają na jego bieg i jakość. Piętnaście lat temu samorządność ta była prawdziwym przełomem w funkcjonowaniu państwa, rzeczywistym przejawem demokratyzacji. Przywracała podmiotowość lokalnym społecznościom i wyzwoliła ogromne zasoby dobrej energii. Polska samorządowa jest jednym z filarów sukcesu, jaki odnieśliśmy w ciągu ostatnich 15 lat. Samorząd to przede wszystkim praktyczna przebudowa naszego najbliższego otoczenia – kanalizacje, oczyszczalnie, szkoły, drogi, telefony. To nowe władze, nowe kompetencje i możliwość gospodarowania znacznymi środkami. Tym sposobem samorządy stały się olbrzymią kuźnią kadr i szkołą racjonalnego gospodarowania, przez którą wiodła również moja życiowa ścieżka...

– Trudno nie zgodzić się z tymi superlatywami, ale tym bardziej zastanawia częsta krytyka obecnej sytuacji samorządów...

– Odbudowa samorządu w 1990 roku wyznaczała kierunki przemian, w których podążaliśmy nie zawsze konsekwentnie i zdecydowanie. Dobrym krokiem było wprowadzenie trzystopniowej organizacji samorządów. W 1999 roku powstały powiaty i województwa z odrębnymi zadaniami i od siebie niezależne. Do dziś jednak mamy wątpliwości czy tych powiatów nie powstało zbyt wiele, skoro są to jednostki nie zawsze mocne finansowo. W Europie regionów do potęg nie należą nasze małe województwa. Może lepiej, gdyby utworzono ich 12, a nie 16. Samorządy wszystkich szczebli wciąż funkcjonują w poczuciu tymczasowości, gdy chodzi o finanse. Ustawa z dnia 13 listopada 2003r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego nie poprawiła diametralnie sytuacji. W 2004 roku wszystkie samorządy wydały na inwestycje niewiele więcej niż w roku 2002. Wniosek – w ostatnich trzech latach nastąpiło spowolnienie, wręcz zahamowanie rozwoju gmin.

– Czego jeszcze potrzebują samorządy?

– Budowa samorządów wymaga czasu i spokoju. Niestety w Polsce za dużo było walk politycznych, zmiany rządów, kampanii. Wtedy o reformach się tylko mówi, nie robi. Ostatnie trzy lata nabrzmiewają licznymi sytuacjami, w których swoboda decyzyjna władz lokalnych stała się swobodą czysto wykonawczą. Nie jest to wzór działania europejskiego samorządu, do którego aspirowaliśmy.

ciąg dalszy na str. 2



Fot. Zdzisław Nowicki

Pierwsza rocznica przystąpienia do Unii Europejskiej wpisała się w tradycję majowych imprez i festynów

Pierwszy rok z Unią Europejską

42 procent Wielkopolan deklaruje, że pójdzie głosować w sprawie Konstytucji Europejskiej, 19 procent – że raczej pójdzie – tak wynika z badań przeprowadzonych przez profesora Ryszarda Cichockiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Z tych, którzy pójdą – prawie połowa zamierza zagłosować za konstytucją. A to oznacza, że Wielkopolanie są na ogół zadowoleni z członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Efekty wejścia Polski do struktur unijnych przerosły oczekiwania, nie dorównały natomiast nadziejom, jakie żywili mieszkańcy naszego regionu. Jak wygląda po roku od akcesji Europa w Wielkopolsce i Wielkopolska w Europie – zastanawiali się uczestnicy konferencji, która pod tym hasłem odbyła się 29 kwietnia w Poznaniu.

Konferencja miała podsumować ten pierwszy rok, a szczególnie zająć się rolą samorządów w realizacji polityki spójności i rozwoju regionalnego w świetle Strategii Lizbońskiej. Wzięli w niej udział naukowcy, politycy i przede wszystkim – samorządowcy. Bo to właśnie regiony mają odgrywać kluczową rolę we wspólnej Europie. Czy Wielkopolska jest w stanie dorównać swoim bardziej rozwiniętym konkurentom z Europy Zachodniej? Rok pracy w unij-

nych strukturach dowodzi, że tak.

Wprawdzie profesor Michał Kulesza zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa płynące ze zbyt małych uprawnień samorządów regionalnych w Polsce. Jego zdaniem zbyt wiele decyzji dotyczących regionów zapada w Warszawie na szczeblu centralnym, a samorząd regionalny staje się tylko konkurentem samorządu lokalnego w dostępie do środków finansowych. Ale profesor Małgorzata Słodowa-Helpa z poznańskiej

Akademii Ekonomicznej uważa, że akurat Wielkopolska poradziła sobie w unijnych realiach bardzo dobrze i to już widać. – Wielkopolska spełnia najważniejsze warunki wyznaczone dla regionów w Narodowym Planie Rozwoju Polski na lata 2004 - 2006 - powiedziała profesor Słodowa-Helpa. – Szczególnie cieszy aktywność samorządów lokalnych i firm w zakresie ubiegania się o fundusze unijne, choć właśnie ze względu na rozwój gospodarczy naszego regionu wcale nie je-

steśmy w krajowej czołówce, jeśli chodzi o absorpcję unijnych pieniędzy.

Fundusze przedakcesyjne to tylko niewielki ułamek tego, na co możemy liczyć w najbliższych latach, jeśli tylko uda nam się je uzyskać. Przewiduje się, że w latach 2007 - 2013 Polska będzie największym beneficjentem UE i może otrzymać nawet kilkakrotnie więcej niż obecnie – ponad 70 miliardów euro! Połowa z tej sumy będzie przeznaczona właśnie na działania regionalne, tak

więc w tych latach przeciętne województwo może mieć do zagospodarowania średnio 2 miliardy złotych rocznie. Przeciętny budżet województwa obecnie wynosi około 400 - 500 milionów złotych...

Czy Wielkopolsce uda się zdobyć te ogromne pieniądze unijne? Miniony rok napawa optymizmem. Jesteśmy uważani za jeden z najbardziej zaawansowanych gospodarczo regionów naszego kraju. Mamy jeden z najniższych wskaźników bezrobocia. Ważnym atu-

tem jest nasze rolnictwo. – Miniony rok potwierdził, że wejście do Unii to był dobry wybór – powiedział Andrzej Nowakowski, wojewoda wielkopolski. – Potwierdzają to statystyki, odczuli to przedsiębiorcy, rolnicy i samorządy, którzy otrzymali unijne pieniądze. Miejmy nadzieję, że będzie jeszcze lepiej, że Unia Europejska z Polską - i Wielkopolską - okaże się rzeczywiście odpowiedzialną starą kontynentu na wyzwania globalizmu...

Lilia Łada

15 LAT SAMORZĄDÓW

Filary i hamulce

ciąg dalszy ze str. 1

- Kto ponosi za to odpowiedzialność?

- Nie chodzi o konkretne osoby ani partie, ministrów, ani biurokrację, ale jest oczywista tendencja przerzucania odpowiedzialności na samorządy za wiele sfer życia bez wyposażenia w instrumenty skutecznego działania, jakimi są środki finansowe lub wymierne standardy kosztów narzucanych zadań. Na domiar polski samorząd jest traktowany przez nadzorcze organy państwa m. in. regionalne izby obrachunkowe, samorządowej kolegia, wojewodów, rząd jako system organów podległych. Stąd gorsety różnych procedur hamujące rozwój gospodarki, rozwój inwestycyjny, bo taka jest ostateczna konsekwencja tego wszystkiego w odczuciu samorządów. A przecież to nie samorządy przyczyniły się do wzrostu długu publicznego, żeby je aż tak dyscyplinować i zaciskać im pasa.

- Jak odzyskać dynamikę działania, by nie zaprzestać tworzenia społeczeństwa obywatelskiego, które było celem odrodzonej samorządności?

- Potrzeba jasnej wizji przyszłego ustroju. Tymczasem nikt nie tylko nie dba, ale nawet nie dyskutuje o idei samorządu. Naprawy wymaga system zarządzania publicznego, tworzącego ramy odpowiedzialności władz samorządowych. Zagubiliśmy się w pospiesznych zmianach legislacyjnych, zwłaszcza związanych z wejściem do Unii. Usprawiedliwiło to złą metodę zaskakiwania legislacją i zmianami, na które nie ma się wpływu, które nie są z nikim konsultowane, a czasami szkodliwe.

- Wokół jakich spraw powinny integrować się wielkopolskie samorządy. Jaka regionalna idea jest w stanie połączyć ich wysiłki?

- Do integracji regionalnej nie są potrzebne instrumenty prawne. Nic tak nie jednoczy jak wspólne pokonywanie problemów. W tym wypadku mam na myśli równomierny rozwój województwa. Nie przeciwstawiałbym jemu potrzebę Poznania. Szukałbym raczej takich obszarów inwestowania w miasto i aglomerację, którego skutki byłyby korzystne dla całego regionu. To także sprawa infrastruktury i komunikacji, tak zorganizowanej, aby sukcesy Poznania były korzystne dla Kępna, Okonka czy Kłodawy. Do tego potrzebna jest pełna wizja rozwoju województwa. Nie jestem pewien czy ją już mamy. Nie stanowią jej w pełni strategia rozwoju ani założenia do NPR, bo to są dokumenty przygotowywane na określony użytek.



- Aby mieć taką wizję, trzeba najpierw zdefiniować samo województwo i rolę samorządu w regionie...

- Tu dotykamy palącego problemu określenia kompetencji administracji państwowej i samorządowej w regionie. Prace nad ustawą kompetencyjną przedłużają się. Ale jest już jasne, że rola sejmiku i marszałków województw wzrosła, że otrzymują większe uprawnienia. To sprawa wskazania rzeczywistego przywództwa w regionie.

- Rozpoczął się podział środków unijnych. W tym kontekście słyszy się częściej o sporach i konfliktach...

- Dobrze, kiedy jest się o co spierać. Ja ubolewam tylko, że kompetencje samorządu województwa są w tym procesie zbyt małe. Sejmik jest obok, więcej do powiedzenia ma RKS, co jak widać nie łagodzi konfliktów. A przecież rzecz idzie o naprawdę duże pieniądze, przewyższające budżety województw. Proces ten poprzez różne mechanizmy poddany został centralnemu sterowaniu...

- A co pokazał pierwszy rok w Unii?

- Badania opinii publicznej wykazują, że jesteśmy bardziej zadowoleni, aniżeli w momencie wchodzenia. Nie twierdzę, że nie ma mankamentów. Ale zaczynamy lepiej się już w gronie obywateli unii czuć, lepiej funkcjonujemy i lepiej jesteśmy postrzegani. Myślę, że te korzystne tendencje jeszcze bardziej zaowocują i zdynamizują rozwój całej Wielkopolski.

- Jakie życzenia z okazji jubileuszu odrodzonego samorządu i pierwszej rocznicy europejskiej przeobrażenia Pan wielkopolskim samorządowcom?

- Żeby byli dobrej myśli i pełni energii. Aby w następnych latach mieli tyle samo inwencji i dobrych pomysłów na wykorzystanie środków unijnych jak do tej pory. Życzę wszystkim samorządowcom i społecznościom lokalnym Wielkopolski wielu sukcesów, wierząc, że staną się sukcesami regionu i kraju.

- Dziękuję za rozmowę.

Ryszard Jalożyński

- Poculiśmy się tu od razu jak w rodzinie - zadeklarował Jean Yves Le Drian, prezydent francuskiego regionu Bretanii po przyjeździe do Poznania. I nic dziwnego - francuscy samorządowcy są stałymi gośćmi w stolicy Wielkopolski dzięki trwającej od lat współpracy z Poznaniem. Teraz porozumienie o współpracy międzyregionalnej już całej Wielkopolski - nie tylko jej stolicy - z Bretanią podpisał 14 kwietnia marszałek województwa, Stefan Mikołajczak.

- Wiele nas łączy - wyliczał Jean Yves Le Drian - mamy podobną liczbę mieszkańców, zbliżoną sieć miast, podobną rolę pełni też u nas i u was rolnictwo. Oba regiony wyróżnia silne przywiązanie do tradycji i kultury...

- Umowa ma przynieść korzyści obu stronom - podsumował marszałek Stefan Mikołajczak. Wielkopolanie skorzystają na kontaktach z bretońskimi rolnikami - powszechnie znany jest wysoki poziom technologiczny bretońskiego rolnictwa i przetwórstwa żywności. Sporo mogą nauczyć się także od tamtejszych grup producenckich i organizacji rolniczych. Bretończycy z kolei chcą się od nas dowiedzieć, jak pracują i jak są kształceni nasi pracownicy socjalni.



Jean Yves Le Drian, prezydent Bretanii (z lewej) i Marszałek Stefan Mikołajczak podczas konferencji prasowej

- Możliwa jest współpraca przy organizacji agroturystyki i transportu kolejowego w regionie. We Francji te sprawy są w kompetencji władz regionalnych - dodał Andre Lespagnol, wiceprzewodniczący bretońskiej delegacji. - Chcemy skorzystać z doświadczeń Wielkopolski we współpracy gospodarczej z innymi re-

gionami. Istnieje tu Centrum Współpracy Gospodarczej, my również chcielibyśmy mieć takie. Zasadom i kierunkom przyszłej współpracy między Wielkopolską i Bretanią zostanie poświęcony cały 2005 rok. Następne lata będą już upływać pod znakiem konkretnych zadań i ich realizacji w terenie.

Lilia Łada

Pieniądze i zabytki

Z beneficjentami otwartego konkursu ofert na realizację zadań publicznych województwa wielkopolskiego w dziedzinie "Kultura i ochrona dziedzictwa narodowego" z zakresu "Ochrona i konserwacja zabytków" spotkał się 13 kwietnia w Pałacu Działyńskich w Poznaniu marszałek Stefan Mikołajczak.

Nadesłano 103 oferty. Zarząd województwa, po zapoznaniu się z opinią Komisji Konkursowej, zlecił do realizacji w roku 2005 zadania 58 podmiotom w tym: 3 zadania instytucjom nadzorowanym przez jednostki samorządu terytorialnego na łączną kwotę 35.000,- zł; 3 stowarzyszeniom na łączną kwotę 40.000,- zł; 52 pozostałym jednostkom (parafie) nie zaliczanym do sektora finansów publicznych na łączną kwotę 875.000,- zł. Podczas spotkania beneficjenci otrzymali umowy na realizację zadań oraz okolicznościowe upominki w postaci wydawnictw WBPiCAK. Spotkanie uświetnił recital Joanny Marcinkowskiej oraz Krzysztofa Rucińskiego. (na)



Wśród beneficjentów jest Zgromadzenie Sióstr Urszulanek SJN w Lipnicy w gminie Szamotuły prowadzące działalność opiekuńczo-wychowawczą

Jan A.P. Kaczmarek zasłużony

W Koninie, 24 kwietnia, Jan A.P. Kaczmarek, laureat Oscara za muzykę do filmu "Marzyciel", był przyjmowany skromnie, ale z wielkopolskimi honorami. Samorząd Konina przyznał mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta i wręczył klucze do bram miasta.

Kompozytora uhonorowały też władze województwa. Wojewoda Andrzej Nowakowski, który dzień wcześniej uczestniczył w uroczystościach 40-lecia swojego II Liceum w Koninie i zjeździe absolwentów, mówił: - Z uwagą obserwuję drogę naszego wielkiego rodaka i stwierdzam, że autentycznie zrobił karierę. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych, tworzy wspaniałą muzykę, przez cały czas mówi po polsku i przyznaje się do tego, że jest z Konina

du Województwa Wielkopolskiego uhonorował Jana A.P. Kaczmarka, najwyższym odznaczeniem samorządowym "Za Zasługi Dla Województwa Wielkopolskiego".

Powiedzieć, że kompozytor był wzruszony, to mało. Wszak wszystko działało się wśród koninian, wśród Wielkopolan, w czasie wręczania Benedyktów, nagród redakcji "Przegląd Koniński" dla osób rozślawiających miasto w kraju i za granicą oraz w czasie benefisu w Domu Kultury Oskard, wypełnionym po brzegi. Dlatego w czasie konferencji prasowej nie ukrywał, że ideą, na której bardzo mu zależy, jest realizacja "Rozbitka", ośrodka podpoznańskiego, w którym: - Chciałbym uczyć młodych ludzi, przy pomocy fachowców ze Stanów Zjednoczonych i Europy, pracy i metody postępowania. Bo my nie umiemy pra-

cować tak, jak inni, którzy odnoszą dzięki temu sukcesy. Spróbuję to zmienić, bo przecież w samym Koninie, w czasie tych uroczystości zobaczyłem i usłyszałem ludzi, którym trzeba dać szansę.

Andrzej Dusza



Zbigniew Winczewski, członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego, wręczył Janowi A.P. Kaczmarkowi odznaczenie "Za zasługi dla województwa wielkopolskiego".



Z PRAC SEJMIKU

Rekonstrukcja za absolutorium

Za udzieleniem absolutorium zarządowi województwa głosowało 22 radnych, przeciwnych nie było, 15 radnych wstrzymało się od głosu.

Kwietniową sesję Sejmiku zdominowała dyskusja związana rozpatrzeniem i przyjęciem projektu uchwały w sprawie udzielenia absolutorium zarządowi województwa za rok 2004. Sprawozdanie z wykonania budżetu województwa, przedstawiła skarbnik Elżbieta Kuzdro-Lubińska. Po stronie dochodów był to budżet o 14 proc. większy, niż zakładano, a po stronie wydatków o 6 proc. mniejszy. – Ten pozytywny wynik to nasz wspólny sukces – oświadczył marszałek Stefan Mikołajczak, prosząc jednocześnie radnych o udzielenie absolutorium. Wtórował mu występujący w imieniu klubu radnych SLD Wiesław Szczepański: – Budżet roku 2004 był według nas chyba najlepszym budżetem tej kadencji. Budżetem wypracowanym w konsensusie zarówno z koalicją, jak i opozycją Sejmiku. Przypominam, że kilkakrotnie był właściwie zmieniany, przetwarzany i potem prawie jednogłośnie przyjęty jako budżet do realizacji – stwierdził radny Szczepański.

Krytycznie, co do cało-

kształtu działalności zarządu wypowiedział się Sławomir Poszwa, przewodniczący klubu radnych PO-PiS. – Jak państwo dobrze wiecie, klub radnych PO oraz PiS wielokrotnie brał odpowiedzialność za władzę w Wielkopolsce, nie mając praktycznie pewności, że obecny zarząd będzie brał nasze uwagi pod rozwagę. Wielokrotnie głosowaliśmy za udzieleniem absolutorium lub przeciw wnioskowi o odwołanie tego zarządu. W 2002 roku Platforma Obywatelska podpisała pakt proeuropejski, który zobowiązywał nas do wspierania zarządu w kwestii rozwoju regionalnego oraz przygotowaniu Wielkopolski do absorpcji funduszy strukturalnych. Po pierwsze ten układ nie zobowiązywał i nie zobowiązuje nas dzisiaj do głosowania za czy przeciw absolutorium. Chciałbym to jednoznacznie podkreślić. Po drugie, po krótkiej refleksji nad sprawami europejskimi, mam wrażenie, że trzeba się zastanowić czy ten układ w ogóle jeszcze nas obowiązuje. Bo patrząc na poczynania zarządu to mamy bardzo duże

wątpliwości – oświadczył Sławomir Poszwa.

Ostatecznie PO-PiS podjął decyzję o nie poparciu przyjęcia sprawozdania z wykonania budżetu za 2004 rok i zaapelował do marszałka o rekonstrukcję zarządu, polegającą m.in. na odwołaniu Zbigniewa Winczewskiego z funkcji wice-marszałka, odpowiedzialnego za służbę zdrowia. Wcześniej radni tego klubu domagali się również usunięcia z zarządu Józefa Lewandowskiego.

W podobnym tonie wypowiedział się Tadeusz Dębicki, przewodniczący klubu radnych Samoobrony. – Nie my jesteśmy odpowiedzialni za całość funkcjonowania zarządu województwa Wielkopolskiego. Oczywiście wiele spraw takich jak rolnictwo czy służba zdrowia pozostawia wiele do życzenia, dlatego dzisiaj mimo, iż budżet został pozytywnie zaopiniowany przez komisję rewizyjną i RIO, Samoobrona wstrzyma się w głosowaniu – zadeklarował Dębicki.

W imieniu radnych Ligi Polskich Rodzin głos zabrał przewodniczący klubu Przemysław Piasta. – Słucham i własnym

uszą nie wierzę. Szczególnie nie wierzę w to, co usłyszałem z ust szanownego kolegi Sławomira Poszwy z Platformy Obywatelskiej. Otóż mam wrażenie, że rozmawiamy o dwóch różnych rzeczach, bo w tej chwili mamy głosować absolutorium za wykonanie budżetu. Liga Polskich Rodzin negatywnie ocenia pracę zarządu województwa wielkopolskiego. Wskazywaliśmy wielokrotnie na brak wizji rozwoju województwa i rozliczne przykłady niekompetencji. W głosowaniu, które za chwilę nas czeka, oceniamy jednak tylko i wyłącznie wykonanie budżetu, a ten został wykonany poprawnie – powiedział Piasta. Dodał, iż Klub Radnych LPR będzie głosował za udzieleniem absolutorium, ale jednocześnie poprze wniosek o odwołanie marszałka, jeśli takowy się pojawi.

– Rok 2004 przeszedł do historii, ale przeszedł zapisany działalnością, czy to się komuś podoba czy nie, Sejmiku województwa wielkopolskiego a nie zarządu. To Sejmik podejmował uchwały, to Sejmik wskazywał, na co mają być

środki przekazane. To Sejmik wskazywał, gdzie trzeba skoncentrować działania, bo myślnymi naszymi uchwałami dyktowali pracą zarządu – przypomniał radnym Jan Grzesiek. – Nie róbmy dzisiaj tak, że rezygnujemy z podjęcia wspólnej odpowiedzialności, uciekając się do wstrzymania od głosu albo głosowania przeciw – apelował przewodniczący klubu radnych PSL.

– Uważamy jako klub SdPi-UP, że zarząd spełnił warunki do otrzymania absolutorium. Wobec tego nasz klub będzie głosował za udzieleniem absolutorium naszemu zarządowi – oświadczył Zbigniew Ajchler. W dalszej części jego wypowiedzi posypały się argumenty, które zdaniem radnych SdPi winny spowodować rekonstrukcję obecnego zarządu. – Sprawa sytuacji jednostek służby zdrowia. Od Leszna przez Miłowody po Kwanówko... Leszno jest brzemniennym skutkiem braku podejmowania odpowiednich decyzji w odpowiednim czasie – stwierdził radny Ajchler.

Za udzieleniem absolutorium zarządowi województwa

głosowało 22 radnych, przeciwnych nie było, 15 radnych wstrzymało się od głosu.

W dalszej części sesji radni wysłuchali informacji o realizacji zadań rzeczowych i finansowych przez samorządowe jednostki ochrony zdrowia za 2004 rok. Zapoznali się z informacją Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa o nośności wykorzystania środków finansowych przez rolników i przedsiębiorców w ramach programów Unii Europejskiej. Sejmik rozpatrzył również projekt uchwały w sprawie aktywnych programów przeciwdziałania bezrobociu finansowanych ze środków Funduszu Pracy oraz uchwałę w sprawie oceny sytuacji na wielkopolskim rynku pracy. Po dyskusji towarzyszącej wysłuchaniu informacji na temat założeń Komisji Europejskiej w sprawie reformy wspólnej polityki rolnej dotyczącej branży cukrowej, Sejmik upoważnił członków komisji rolnictwa do podjęcia w tej sprawie rozmów z ministrem rolnictwa i ministrem skarbu.

Kolejną sesję Sejmiku zaplanowano na 30 maja.

Wojciech Olszak

Nie będziemy uczestniczyć w przedwyborczej szopce

Rozmowa z Przemysławem Piastą, przewodniczącym Klubu Radnych Ligi Polskich Rodzin

– Decyzja Klubu Radnych Ligi Polskich Rodzin o głosowaniu za udzieleniem absolutorium zarządowi wydawała się być zaskoczeniem dla części radnych oraz przysłuchujących się dyskusji dziennikarzy. Czy radni będącego dotąd w głębokiej opozycji klubu motywowali tę decyzję i czy jest ona może zapowiedzią, co sugeruje radny PO Sławomir Poszwa, bliższej współpracy z obecnym zarządem?

– Dla porządku należy na wstępie rozgraniczyć dwie rzeczy. Naszą ocenę działalności obecnego zarządu od głosowania nad absolutorium za wykonanie budżetu. Od początku kadencji Liga Polskich Rodzin negatywnie ocenia pracę zarządu województwa wielkopolskiego. I nie w tej materii się nie zmieniło wbrew temu, co za pośrednictwem mediów sugeruje pan radny Poszwa. Notabene taki zarząd padający z ust przewodniczącego klubu, który umożliwił powołanie owego zarządu a następnie cementował jego funkcjonowanie dając niezbędną większość brzmi nieco groteskowo... Przecież to nie kto inny jak radni PO wielokrotnie ratowali zarząd z opresji jak np. podczas ubiegłorocznego głosowania nad naszym wnioskiem o odwołanie marszałka. Koalicja LPR z SLD nie wchodziła i nie wchodzi w

grę a rozsiewanie tego typu dezinformacji ma tylko zamydlące i zaciemniające w okresie nadchodzącej kampanii wyborczej faktyczną rolę, jaką pełnią w naszym Sejmiku radni PO. Liga Polskich Rodzin wielokrotnie wskazywała na brak wizji rozwoju województwa i rozliczne przykłady niekompetencji poszczególnych członków zarządu. Ostatnia afera, żeby nie powiedzieć skandal, związany z podziałem środków unijnych przybrał wręcz karykaturalne rozmiary. Głosowanie nad udzieleniem absolutorium nie jest jednak głosowaniem, w którym oceniamy pracę zarządu, lecz wyłącznie wykonanie budżetu. A ten, co zresztą potwierdzili w głosowaniu wszyscy radni, został wykonany poprawnie. Żaden z radnych nie głosował przeciwko jego udzieleniu a ci, którzy wstrzymali się od głosu sami przyznawali, iż robią to z pobudek politycznych dalece odbiegających od merytorycznej treści, jakiej dotyczyło to głosowanie. Postanowiliśmy, że nie będziemy uczestniczyć w tej, co tu dużo mówić, przedwyborczej szopce.

– Wynika z tego, iż decyzja klubów Samoobrony i PO-PiS o wstrzymaniu się od głosowania była obliczona na uzyskanie wyłącznie politycznych korzyści? Przecież ewentualne nieudzielenie absolutorium skutkowałoby w

perspektywie dwóch-trzech tygodni głosowaniem nad odwołaniem zarządu. Czy oznacza to, iż Liga nie jest zainteresowana odwołaniem krytykowanej przez siebie ekipy?

– Oczywiście, że jest! Co więcej od czasu złożenia ubiegłorocznego wniosku o odwołanie marszałka argumentów ku temu znacznie przybyło. Zresztą podczas dyskusji padły ważne argumenty, z którymi w większości się zgadzam. Całkowicie zgadzam się, że każdy z tych argumentów z osobna a szczególnie ten najbardziej istotny dotyczący środków unijnych jest dobrą podstawą, do zgłoszenia wniosku o odwołanie zarządu. Ale przecież nie tego dotyczyło to głosowanie. Przypomnę, że wszystkie komisje Sejmiku w tym komisja rewizyjna oraz Regionalna Izba Obrachunkowa nie wykazały żadnych poważnych uchybień w wykonaniu budżetu. Dodam niestety, bowiem z chęcią skorzystałbym z możliwości odwołania zarządu przy tej okazji, ale nie mamy żadnej, żadnej podkreślam, formalnej podstawy.

– Innymi słowy gdyby w dniu sesji lub na którejś z kolejnych pojawiłby się wniosek o odwołanie zarządu, mógłby on liczyć na poparcie klubu radnych LPR?

– Podczas sesji absolutoryjnej zaproponowałem publicznie ko-

legom z Platformy Obywatelskiej złożenie takiego wniosku. Radni z naszego klubu z całą pewnością podpiszą się pod takim wnioskiem. Niestety Platforma dotąd nie przejawiała takiej deklaracji zainteresowania...

– Dłaczego w takim razie Liga sama takiego wniosku niełoży?

– Z prostej przyczyny. Nie będziemy anarchizować województwa. Na to by wniosek o odwołanie zarządu był skuteczny musiałby nałożyć się dwa czynniki. Po pierwsze, wymagana ilość radnych musiałaby zagłosować za takim rozwiązaniem, a głosy opozycji nawet zaliczając do niej radnych PO do tego nie wystarczy. Po drugie i najważniejsze, samo złożenie wniosku musiałoby poprzedzić dyskusja czy w ogóle tak zróżnicowanej opozycji uda się stworzyć wspólną wizję rozwoju województwa i sprawnie nim zarządzać. W imieniu LPR deklaruję, iż jesteśmy gotowi do takich rozmów. Co warto podkreślić nikt z PO nie zwrócił się do nas – a z tego, co wiem to również do Samoobrony – z taką propozycją przed głosowaniem absolutorium dla obecnego zarządu. Najwyższy czas, by klub PO-PiS zdeklarował się ostatecznie czy jest w opozycji, czy też rządzi województwem w koalicji z SLD.

– Dziękuję za rozmowę.

Wojciech Olszak

Realizując Uchwałę Nr XXII/518/05 Sejmiku Województwa Wielkopolskiego z dnia 21 marca w sprawie apelu Sejmiku Województwa Wielkopolskiego dotyczącego autolustracji, z upoważnienia Przewodniczącego Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Pawła Arndta, publikujemy listę radnych Sejmiku i członków Zarządu, którzy oświadczyli, że **nie pracowali, nie byli świadomymi i tajnymi współpracownikami organów bezpieczeństwa państwa**:

- | | |
|----------------------------|-------------------------|
| 1. Mirosław Adamczak | 21. Krystyna Marszałek |
| 2. Zbigniew Ajchler | 22. Jerzy Mikołajczak |
| 3. Paweł Arndt | 23. Stefan Mikołajczak |
| 4. Elżbieta Barys | 24. Zbigniew Nowak |
| 5. Tomasz Budner | 25. Przemysław Piasta |
| 6. Zbigniew Czerwiński | 26. Józef Poniecki |
| 7. Tadeusz Dębicki | 27. Sławomir Poszwa |
| 8. Izabela Dylewska | 28. Marian Pośrednik |
| 9. Lech Dymarski | 29. Wiesław Romanowski |
| 10. Józef Fiksa | 30. Leszek Sikorski |
| 11. Jarosław Grobelny | 31. Rafał Skoczylas |
| 12. Jan Grzesiek | 32. Wiesław Szczepański |
| 13. Maja Jankowska | 33. Zbyszek Szmaj |
| 14. Aleksandra Jaroniewska | 34. Andrzej Urbaniak |
| 15. Kazimierz Kościelny | 35. Benedykt Wawrzyniak |
| 16. Hubert Książkiewicz | 36. Zbigniew Winczewski |
| 17. Janusz Kubiak | 37. Lidia Wiśniewska |
| 18. Zenon Kułaga | 38. Jarosław Wujkowski |
| 19. Józef Lewandowski | 39. Wojciech Ziemiak |
| 20. Krzysztof Marciniak | |

Uchwała Nr XXII/518/05 Sejmiku Województwa Wielkopolskiego z dnia 21 marca 2005 r. w sprawie: **apelu Sejmiku Województwa Wielkopolskiego w sprawie autolustracji** Na podstawie § 16 ust 2 Statutu Województwa Wielkopolskiego (Dz. Urz. Woj. Wielk. Nr 216, poz. 4708) Sejmik Województwa Wielkopolskiego uchwala, co następuje:

- § 1
Sejmik Województwa Wielkopolskiego postanawia zwrócić się do członków Zarządu Województwa Wielkopolskiego oraz radnych Sejmiku Województwa Wielkopolskiego z apelem o pisemne oświadczenie wg wzoru stanowiącego załącznik do niniejszej uchwały.
- § 2
Oświadczenia można składać do Przewodniczącego Sejmiku Województwa Wielkopolskiego w terminie miesiąca od podjęcia niniejszego apelu.
- § 3
Treść oświadczeń opublikowana zostanie w „Monitorze Wielkopolskim”.
- § 4
Wykonanie uchwały powierza się Przewodniczącemu Sejmiku Województwa Wielkopolskiego.
- § 5
Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Wiceprzewodnicząca
Sejmiku Województwa Wielkopolskiego
Elżbieta Barys

Załącznik do uchwały nr XXII/518/05
Sejmiku Województwa Wielkopolskiego z dnia 21 marca 2005 r.

Ja (imię i nazwisko) niżej podpisany, oświadczam, że pracowałem(-am)*/nie pracowałem(-am)*/nie pełniłem(-am), służby, byłem(-am)*/nie byłem(-am) świadomym i tajnym współpracownikiem* organów bezpieczeństwa państwa w rozumieniu art. 1, art. 2, art. 4 i art. 4a ustawy z dnia 11 kwietnia 1977 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne. Oświadczenie niniejsze składam dobrowolnie wiedząc, że nie wymagają tego ode mnie przepisy prawa.

Podpis składającego oświadczenie

*niepotrzebne skreślić



- Radni Sejmiku i samorządowcy... (od lewej) Krystyna Marszałek, Marian Poślednik i Wojciech Ziemiński, Mariusz Mikołajewski, Elżbieta Barys

DYSKRYMINOWANI...

18 kwietnia w ratuszu w Lesznie odbyło się spotkanie dyskusyjne, którego celem było omówienie działalności radnych z regionu leszczyńskiego w aspekcie planowanej na czerwiec wyjazdowej sesji Sejmiku w Lesznie. Na spotkanie przybyli Elżbieta Barys, Krystyna Marszałek, Marian Poślednik i Wojciech Ziemiński. Zabrakło tylko Józefa Ponieckiego i Wiesława Szczepańskiego.

Inicjatorem i organizatorem spotkania było Stowarzyszenie „Region Leszno w Europie”. Radni zdali relację ze swojej dotychczasowej działalności oraz planowanych działań na rzecz rozwoju regionu leszczyńskiego. Można było usłyszeć informacje na temat podziału publicznych pieniędzy, które są dzielone na sześć województwa w sposób dyskryminujący region leszczyński. Czerwcową sesję poświęconą zostanie tematowi rozwoju powiatów położonych na południowych obrzeżach województwa wielkopolskiego.

Region leszczyński jest dyskryminowany w województwie wielkopolskim – tymi ostrymi słowami rozpoczął spotkanie Mariusz Mikołajewski, prezes zarządu Stowarzyszenia „Region Leszno w Europie”.

Elżbieta Barys, wiceprzewodnicząca Sejmiku, podawała już konkretne fakty. W sytuacji, w której na drogi w Wielkopolsce dzielone są miliony złotych, region leszczyński nie otrzymał prawie żadnych pieniędzy. Chociaż budowa drogi ekspresowej nr 5 przebiegającej m.in. koło Poznania, Wrocławia i Leszna już dawno uznana została za zadanie priorytetowe, coraz większą uwagę Zarządu Województwa zaczyna skupiać droga ekspresowa koło Kalisza. W dziedzinie edukacji skorzystała jedynie Państwowa Szkoła Muzyczna w Lesznie, a pozostałe placówki nie mogą liczyć na jakiegokolwiek dotacje, w tym m.in. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Lesznie na budowę auli. W dziedzinie kultury pieniądze zostały przeznaczane przede wszystkim na wykup budynku byłej synagogi w Lesznie, w której obecnie mieści się Muzeum Okręgowe. W dziedzinie rolnictwa region leszczyński bezustannie czeka na pieniądze, za które uregulowane zostaną ciekie wodne na polach i łąkach. Kolejnym problemem jest utworzenie subregionu leszczyńskiego, o który bezustannie zabiegają samorządowcy. Wielkopolskę bowiem podzielono jeszcze przed wejściem do Unii Europejskiej na subregiony, bo taki podział obowiązuje w całej Unii. Subregiony utworzono w tych miastach, które były uprzednio stolicami małych województw, czyli: w Poznaniu, Pile, Kaliszu i Koninie. We wszystkich, tylko nie w Lesznie. Efekty już dziś widać gołym okiem. Żaden reprezentant potencjalnego subregionu leszczyńskiego nie zasiada w Zarządzie Województwa, unijne dotacje skutecznie omijają nasze powiaty. Z głosem Leszna, Kościana, Rawicza i Gostynia nikt się nie liczy. Kolejna data rozstrzygnięcia tego problemu została wyznaczona na 2006 rok. Propozycja zakłada subregion składający się z siedmiu powiatów: leszczyńskiego, kościańskiego, gostyńskiego, rawickiego, nowotomyskiego, wolsztyńskiego i międzychodzkiego.

– Bez lobbingu nic się obecnie nie załatwi – mówiła Elżbieta Barys. – Radni Sejmiku i samorządowcy muszą ze sobą współpracować choćby w sprawie Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Lesznie, który jest na dobrym poziomie, a zadłużony jest na 20 milionów złotych. Komornik zajął już tomograf komputerowy, karetki pogotowia, sterylizator i inne.

– Region leszczyński ma stosunkowo niewiele dróg wojewódzkich, dlatego jest mniej pieniędzy – mówi Krystyna Marszałek. – Ale trzeba też przyznać, że ci co dzielą pieniądze, również lobbują nie tylko na rzecz ważniejszych zadań, ale na rzecz swojego środowiska.

– Cała wina leży po stronie władzy wykonawczej, czyli Zarządu, w którym przecież nie ma żadnego przedstawiciela naszego regionu – mówi Marian Poślednik.

Paweł Kłak

Z całą pewnością są natomiast przyczyną zalewania naszych miast hektarami asfaltu, dróg, parkingów i pogłębiającego się chaosu przestrzennego.

Mieszkańcy Wielkopolski i tutejsi samorządowcy widzą ten problem wyraźniej niż inni. I niestety wyraźniej niż PKP Przewozy Regionalne. Wykonawca usług transportu pasażerskiego wydaje się być najmniej zainteresowany tym, żeby... te usługi świadczyć.

Samorząd Województwa Wielkopolskiego chce zapewnić Wielkopolanom możliwość sprawnego przemieszczania się najbezpieczniejszym, najbardziej przyjaznym środowisku i najbardziej ekonomicznym środkiem transportu.

Trudno jednak to osiągnąć, jeśli partner świadczący usługi transportu kolejowego nawet nie dostarcza nam informacji o ponoszonych kosztach. Informacje o stawkach niczego nie wnoszą, nie świadczą o niczym prócz tego, że Zarząd PKP takie liczby uchwalili. Współpraca z takim nierzetelnym partnerem kosztuje wszystkich sporo nerwów.

Deficyt z sufitu

W 2005 roku w naszym województwie pociągi osobowe i pociągi regionalne, mają przejechać 8,4 mln km, choć kolejarze proponowali nam, że przejadą 6,2 mln km (swoją drogą naprawdę trudno znaleźć drugą taką firmę, która chce sprzedać jak najmniej). Na etapie planowania rozkładu jazdy kolejarze przedstawiali swoje wyliczenia dotyczące deficytu: całe 46 mln zł. Kwota bezsprzecznie kolosalna. Ale jak się okazało można jeszcze osiągnąć wyższy deficyt, bowiem w trakcie roku PKP poinformowały nasni stąd ni zowąd- że na skutek zwiększenia kosztów deficyt, jaki osiągną wyniesie 65 mln. Koszty, a właściwie „koszty” – wg tego co przedstawiają nam kolejarze – rosną wtedy, gdy zarząd którejs spółki grupy PKP tak postanowi uchwalając odpowiednie stawki. Zarządzać PKP muszą zaiste demiurgowie, bo w gospodarce rynkowej koszty nie biorą się z sufitu, a tu proszą dyrektorzy PKP mogą sobie koszty... uchwalić. Genialnie proste, nieprawdaż! Co ciekawe jednak stawki rosną wybiórczo, tj. tak, że składki pociągów, które wykonywały najwięcej pracy przewozowej w naszym województwie mają podrożeć od nowego roku o

50%, podczas gdy te które jeździły najmniej, zaledwie o ok. 15%. W wyniku tych „sufitowych” wyliczeń PKP PR za tyle samo pociągów, co w roku 2005, na rok 2006 zażądały dopłaty w wysokości 103 mln zł!

Po żmudnych negocjacjach pociągów w 2006 roku ma po-

znięcić do siebie klientów i samorządowców.

Wielkopolski sukces – z PKP lub bez

Taka sytuacja nie może trwać jednak wiecznie – PKP PR jest na najlepszej drodze do bankructwa. Z punktu wi-

ne przedsięwzięcie tamtejszego samorządu i PKP, odnotowały po pierwszym kwartale ZYSK. Trójmiejaska SKM też potrafi się zbilansować. W Niemczech zregionalizowano komunikację szynową, co poskutkowało tym, że wydajność pracy wzrosła ponad 2-krotnie. Biorąc to wszystko pod

Szwajcarskie koleje są jednymi z najlepszych na świecie. Za tym osiągnięciem stoją regionalne spółki przewozowe. Jest ich 57, a głównymi, choć nie jedynymi, udziałowcami są samorządy.



jechać więcej, bo przejechać mają 9,3 mln km, z 89 mln deficytem, co nas nadal nie satysfakcjonuje.

Mniej pracy, wyższe koszty

Podwyżki proponowane przez kolejarzy jakoś dziwnie zbiegają się w czasie z utworzeniem Kolei Mazowieckich, które przejęły od PKP PR ok. 20% kolejowych przewozów pasażerskich. W 13 województwach zmniejszono pracę przewozową.

Zmniejszona praca nie pociągnęła jednak jakiś ruchów oszczędnościowych w strukturze firmy.

A to oznacza, że 70% pasażerów powinno zapłacić to, co na centralę wpłacało rok wcześniej 100%.

Pomimo tego, Wielkopolska może odczuwać pewnego rodzaju schadenfreude, bo okoliczne województwa, które przystąpiły na warunki PKP, ocknęły się ze zmniejszoną średnio o 20% pracą przewozową, z bardziej zatłoczonymi drogami i... wyciągniętą po jeszcze większe kwoty pazernej ręką PKP.

Szantażowanie władz regionalnych przy układaniu rozkładów jazdy, roszczeniowe postawy to codzienność. Słowem PKP robi wiele, żeby

dzenia pasażerów nie byłoby to rozwiązanie złe, bowiem natura nie znosi próżni – z pewnością jakaś firma po pewnym czasie zastąpiłaby dużo lepiej PKP. Nie możemy jednak biernie przyglądać się kłopotom – wręcz – katuszom Wielkopolan związanych z koniecznością korzystania z PKP i czekać na kolejne podwyżki cen, za które dostarczana jest coraz gorszej jakości usługa!

Skończyła władze samorządu wojewódzkiego i samorządów lokalnych nie mogą znaleźć w PKP solidnego partnera do realizowania kolejowych przewozów regionalnych, to muszą spróbować stworzyć same podmiot publiczny w elastycznej formie spółki akcyjnej, który spełniłby oczekiwania Wielkopolan dotyczące dogodnego transportu.

Nie mogąc dogadać się z PKP – musimy zdecydować się na budowę samodzielnego podmiotu, który za rok będzie mógł wejść na tory wielkopolskie. A za 2 – 3 lata przejąć obsługę całej Wielkopolski. Czy to utopia? Czy jesteśmy skazani na szantaż ze strony PKP?

Uważam, że nie!

Koleje Mazowieckie, wspól-

uwagę, śmiem twierdzić że to będzie wielkopolski sukces. Potrzebujemy tylko determinacji i kolejarzy, którzy chcą i lubią pracować na kolei.

Wiem, że jeszcze tacy są. Zbigniew Czerwinski

Autor jest radnym Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, przewodniczącym Komisji Budżetowej

Z ostatniej chwili:

Wielkopolanie mogą być spokojni o funkcjonowanie przewozów regionalnych. Zarząd Województwa Wielkopolskiego zaakceptował umowę na opłatę przewozów regionalnych za pierwsze półrocze 2005 r. W poniedziałek umowę podpisał również PKP Przewozy Regionalne, co oznacza, że w przyszłym tygodniu zostanie przekazana PKP uzgodniona część z kwoty ok. 19 mln zł za pierwszy kwartał. Będzie to ok. 15 mln zł, gdyż samorząd województwa wielkopolskiego wynegocjował z PKP Przewozy Regionalne, iż otrzymają one najpierw 5/6 należnej sumy, a 1/6 w czerwcu. Przewozy regionalne w województwie wielkopolskim utrzymane będą na nie zmienionym poziomie.



Wielkopolska odrabia dystans

Rozwój technologii informatycznych napędza światową gospodarkę. Dla zwykłych ludzi jest narzędziem wygodnej i taniej komunikacji, nowym sposobem na załatwienie wielu spraw bez wychodzenia z domu, czy biura.

W Europie Zachodniej prawie połowa usług publicznych może być realizowanych drogą internetową, w Polsce zaledwie kilka procent, a w Wielkopolsce jeszcze niedawno wskaźnik ten był bliższy zera.

Gotowe rozwiązania

Nad zmianą nienajlepszego, internetowego wizerunku administracji samorządowej pracuje ekipa Wielkopolskiego Ośrodka Kształcenia i Studiów Samorządowych, przy ul. Wawrzyniaka w Poznaniu. WOKISS proponuje gminom i powiatom gotowe rozwiązania informacyjne, które po wypełnieniu treścią są prostymi narzędziami polityki informacyjnej lokalnego samorządu. Obok informacji z życia miasta, gminy czy powiatu, umożliwiają wypełnienie obowiązków wynikających z ustawy o Biuletynie Informacji Publicznej.

Narzędzia i technologie opracowane przy ul. Wawrzyniaka stosuje z większym lub mniejszym powodzeniem już 100 instytucji. – Wszystko zależy od tego kto w samorządzie jest odpowiedzialny za stworzenie witryny internetowej, mówi Marek Bigasiński – zastępca dyrektora Ośrodka. Poważnym ograniczeniem są kwoty jakie na ten cel są zapisywane w budżetach. Najczęściej są małe, lub bardzo małe, co świadczy o ni-

kłym zrozumieniu znaczenia nowoczesnych technologii. Na szczęście, w ostatnich latach konserwatywne podejście radnych i urzędników do tego tematu zaczęło się zmieniać.

Co raz większe grono wielkopolskich samorządowców przekonuje się, że ich gminom potrzebne są zarówno dobre drogi, jak i szybkie łącza internetowe wraz z funkcjonalną, czytelną witryną w świecie wirtualnym.

Jeszcze niedawno wielu gminnych decydentów zwyczajnie tego nie rozumiało. Koszt 1500 złotych za narzędzia WOKISS wydawał się im wygórowany, co mogło zwyczajnie śmieszyć, patrząc na korzyści jakie wynikają z obecności ich instytucji w Internecie. Średnio 10 000 odsłon witryn należących do małych urzędów miast i gmin w ciągu jednego roku, dowodzi jak bardzo są potrzebne. Wskaźnikiem 110 tysięcy (przez 10 miesięcy) może się pochwalić Urząd Gminny w Baranowie. Witryna powiatu gnieźnieńskiego miała prawie 200 tysięcy odsłon! Łatwo obliczyć ile osób zagląda na internetowe strony danego urzędu jednego dnia.

Internet organizuje społeczność

Mieszkańcy coraz większej liczby wielkopolskich gmin, dla których komputer nie jest czarną magią, a prostym narzędziem do komunikowania ze światem, zanim wsiądą do



Informatyzacja zmieniła oblicze i styl pracy wielu instytucji. Na zdjęciu stanowiska pracy w nowej siedzibie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

samochodu, czy na rower, zaglądają do Internetu. Nim wyjadą do urzędu mogą pobrać druki wniosków, zapoznać się procedurami i nazwiskiem urzędnika, który będzie ich oczekiwał w określonych godzinach. Jak dotychczas tylko nieliczne instytucje idą krok dalej i zezwalają interesantom na składanie wypełnionych wniosków za pośrednictwem Internetu, bez konieczności osobistej wizyty w siedzibie urzędu. Dobrym przykładem służą Poznań i Konin, gdzie od kilkunastu miesięcy, tą drogą można rejestrować prywatną firmę.

Rosnie liczba stron internetowych urzędów, które obok informacji proceduralnych i budżetowych zaczynają zamieszczać codzienne wiadomości i sygnały odnoszące się do lokalnej społeczności. Najświeższym przykładem takiego rozwiązania były lokalne informacje internetowe o uroczystościach żałobnych i możliwości uczczenia Jana Pawła II po jego śmierci. Internet okazał się narzędziem, który czynił z akcji ludzkich serce, nawet w małych miejscowościach, jeden wielki i jednaki gest! Potem pokazywały go telewizje, opisywały gazety, ale zaczął być w Internecie. Tego nie można przecenić, a kto nie rozumie istoty sprawy, tym szybciej powinien zapoznać się z nowymi narzędziami komunikowania się ludzi. Najlepszymi przewodnikami

po wirtualnym świecie są dzieci i młodzież.

Niestety, w Wielkopolsce wciąż są urzędy, które tworzenie witryny w Internecie traktują jako jeszcze jeden ustawowy obowiązek. Zaprzane z musu firmy usługowe, za duże pieniądze robią coś, co wygląda jak szkolna gazetka ścienna sprzed 30 – 40 lat, w niczym nie przypominająca nowoczesnych portali i witryn internetowych. O usługach administracyjnych świadczonych przez Internet, w takich gminach na razie nie ma z kim rozmawiać, co jest dużą stratą dla ich mieszkańców.

A świat ucieka...

Nie bacząc na środowiska zapóźnione w stosowaniu nowoczesnych technologii WOKISS wystąpił z wnioskiem o zgodę na świadczenie usług teleinformatycznych. Po dwóch latach starań ma prawo do budowy i eksploatacji, ultranowoczesnych systemów łączności. Na razie korzystają z nich nieliczne, wielkopolskie samorządy, chociaż postęp technologiczny niesie już kolejne zmiany. Do coraz większej liczby miast w regionie dociera nitka światłowodów sieci Pionier, pozwalająca na wymianę informacji z prędkością 10 Gigabajtów na sekundę. Dla porównania WOKISS stosuje łącze 2 Mb należące do TP S.A., a komputery stosowane w domach łączą się ze

światem Internetu z prędkością kilkudziesięciu, maksimum kilkuset kilobajtów na sekundę. Te i im podobne metody znamionują przyszłość, od której nikt, żaden samorząd nie ucieknie. Im szybciej zastosuje nowoczesne rozwiązania informatyczne, tym lepiej dla jego rozwoju.

Bez cienia wątpliwości można stwierdzić, że sieć Pionier, bądź inny nowoczesny operator zrewolucjonizuje usługi administracyjne, świadczone za pośrednictwem Internetu. Nie wiadomo tylko kiedy to nastąpi. Jeśli stara urzędnicza kadra nie zmieni swoich poglądów na świat komputerów i Internetu, trzeba będzie poczekać na zmianę pokoleniową. Szkoda tylko tracić czas. Warto dać szansę młodym i tym, którzy rozumieją zachodzące zmiany. Świat ucieka w ogromnym tempie. Jedyną szansą utrzymania z nim kontaktu jest pilna budowa społeczeństwa informacyjnego, przy aktywnym udziale samorządów lokalnych. Nie obędzie się jednak bez mechanizmów i dodatkowych funduszy wspierających poczynania samorządów, chcących skutecznie zaistnieć w świecie Internetu. Termin, kiedy będzie można złożyć w urzędzie formularz z elektronicznym podpisem za pośrednictwem Internetu, jest co raz bliższy. To kwestia miesięcy, może lat, ale nie pokolenia.

(Rkam)

Samorządy „na plusie”

Jak podała „Rzeczpospolita” po raz pierwszy od lat polskie samorządy zamknęły rok budżetowy na plusie. Zmalała liczba tych, które wydały więcej niż wpłynęło na ich konta.

Miasta, gminy, powiaty i województwa osiągnęły w minionym roku nadwyżkę budżetową przekraczającą 117 mln zł, chociaż od początku roku planowały bardzo wysoki deficyt – ponad 5 mld zł. Od 1999 r., czyli od czasu, gdy sprawozdania budżetowe przygotowywane są według jednolitego schematu, nie notowano w tym sektorze dodatniego wyniku. Jeszcze rok temu deficyt przekraczał 1,8 mld zł.

Dobre ubiegłoroczne wyniki finansowe samorządów zawdzięczają kilku przyczynom. Po pierwsze zwiększyły się ich udziały we wpływach z podatku dochodowego od osób prawnych oraz fizycznych. „Wyraźnie odczuwalny był też wzrost gospodarczy” – twierdzi skarbnik Krakowa Lesław Fijał.

Wpływ na poprawę sytuacji finansowej samorządów miała również zmiana jakości zarządzania wydatkami bieżącymi, czyli tymi, które są związane przede wszystkim z wypłatami wynagrodzeń dla pracowników. Są to głównie pensje dla urzędników oraz osób zatrudnionych w placówkach podległych samorządom, na przykład nauczycieli – dodaje dziennik.

Z danych, które zebrało Ministerstwo Finansów od gmin, miast powiatów i województw wynika, że ich dochody w 2004 roku wyniosły łącznie ponad 91,5 mld zł. Było to o niemal 16 proc. więcej niż rok wcześniej. Największe dochody osiągnęły gminy – ponad 40,3 mld zł oraz miasta na prawach powiatu – 31,7 mld zł – pisze „Rzeczpospolita”.

(na)

Wykorzystać doświadczenie

Informatyzację administracji samorządowej WOKISS rozpoczął już w 1991r. Obecnie z jego usług korzystają 243 gminy i 42 powiaty, co jest największym, najbardziej zaawansowanym programem tego typu w Polsce. Przedsięwzięcie ma charakter samofinansujący. Jego realizację poprzedza analiza potrzeb informatycznych gminy. Następnie proponowane są rozwiązania sprzętowe – programowe. Gminom z obszaru Wielkopolski proponowane jest oprogramowanie gdańskiej firmy „RADIX”, wspomagające pracę urzędów oraz pakiety uzupełniające autorstwa innych firm software'owych (m.in. firmy „PLUS” COMPUTERS & NETWORKS z Poznania). WOKISS prowadzi szkolenia pracowników, instaluje oprogramowanie i gwarantuje pomoc w razie wystąpienia problemów podczas wdrażania systemów informatycznych. Serwis techniczny oprogramowania obejmuje też zakładanie lub pozyskiwanie baz danych oraz reagowanie na sytuacje awaryjne. Bieżący kontakt z administracją rządową ma na celu podejmowanie wspólnych i standaryzowanych działań przez stronę samorządową i rządową. Aspektem praktycznym tych działań było wypracowanie zasad przejmowania baz danych o mieszkańcach z terenowych i Centralnego Banku Danych dla potrzeb gminnych referatów ewidencji ludności oraz współpraca z Ośrodkami Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej. Źródło: <http://www.wokiss.pl/pl/start-pl.html> rkam



Fot. Jacek Bartkowiak

Golina protestuje

Od października ubiegłego roku mieszkańcy podkonińskiej Golicy i pobliskich wiosek protestują przeciwko polityce transportowej rządu. Gdy władze Konina zakazały poruszania się po miejskich drogach pojazdów o masie powyżej 12 ton, ciężkie pojazdy zaczęły korzystać z drogi prowadzącej z Golicy przez Radolinę do trasy A2. Drogi wąskiej, pozbawionej poboczy, którą codziennie pokonują podążające do szkoły dzieci. Zdesperowani ludzie blokowali co jakiś czas drogę krajową nr 92, alternatywną do płatnej autostrady. Żądają, by niszczące ich miasteczko tiry zostały zwolnione z wysokich opłat za przejazd A2.

W lutym zawiesili protest, gdy przedstawiciele rządu obiecali, że od kwietnia ciężarówki wrócą na autostradę. Do przejazdu po A2 miała wystarczyć winieta, którą przewoźnicy wykupują, aby móc poruszać się po drogach krajowych. Zapowiedzi Ministerstwa Infrastruktury oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad powtarzane jeszcze w połowie marca okazały się jednak kłamstwem. Nie przygotowano na czas rozwiązań prawnych, umożliwiających rozliczenia państwa i spółki, która przejęła i nieco unowocześniła zbudowany w PRL-u za pieniądze podatników odcinek autostrady Konin-Września.

Protest mieszkańców popierają gminne władze. Planują też rozpoczęcie w najbliższym czasie budowy kanalizacji na ul. Słowackiego, którą przebiega tranzyt. Gmina uzyskała na ten cel 1,5 mln. zł z funduszy unijnych i musi ukończyć inwestycję w lipcu.

O rozwiązanie problemu apelowali do rządu 29 listopada ub.r. radni Sejmiku Wielkopolskiego. W przypadku dalszego niszczenia dróg wojewódzkich przez samochody ciężarowe omijające autostradę Sejmik będzie domagał się odszkodowania od Autostrady Wielkopolskiej na drodze cywilnej – stwierdzili radni.

W poniedziałek mieszkańcy Golicy rozpoczęli protest głodowy w pomieszczeniach Urzędu Gminy.

(jb)



Benedykt Wawrzyniak,
radny Sejmiku Woj. Wielkopolskiego:

– W styczniu złożyłem do marszałka wniosek o uwzględnienie w planach modernizacji dróg budowy obwodnic Konina, Golicy, Rychwała, Tuliszkowa. Niestety, z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad otrzymałem odpowiedź, że w

pierwszej kolejności realizowane będą obwodnice na drogach bardziej obciążonych ruchem: Ostrowa, Kępna, Jarocin i Poznań. Część ruchu drogi alternatywnej powinna być przejęta przez autostradę.

Zanim otoczy nas step

Polska ze względu na jej zasoby przypadające na jednego mieszkańca klasyfikowana jest na jednym z ostatnich miejsc w Europie, zaś region Warty jest najuboższym w wodę obszarem w kraju.

Realizacja „Planu Wodnego dla Kalisza” do 2015 r. kosztować ma blisko pół miliarda złotych. Obejmuje ochronę przeciwpowodziową, zabezpieczenie zasobów wody pitnej, gospodarkę ściekową, nawodnienie dla rolnictwa, poprawę stanu środowiska i rozwój rekreacji. Co więcej, dotyczy całego dorzecza Prosny. Jest więc problemem o znaczeniu dla całego regionu

Dokument jest efektem współpracy władz Kalisza z holenderskimi specjalistami z partnerskiego miasta Heerhugowaard. Pieniądże na opracowanie pozyskała strona holenderska. Na tym jednak jej pomoc się kończy. O sfinansowanie wielu inwestycji kaliszanie będą musieli zabiegać sami, choć największe przedsięwzięcia finansowane będą ze źródeł zewnętrznych. Chodzi tu przede wszystkim o budowę ze środków centralnych i wojewódzkich zbiornika retencyjnego na Prośnie w Wielowsi Klasztornej i o uporządkowanie z funduszy unijnych systemu odbioru ścieków w mieście. – W południowo-wschodniej Wielkopolsce wody zajmują zaledwie półtora procent powierzchni. Nasz rejon staje się terenem stepowym, dlatego główną funkcją zbiornika w Wielowsi będzie gromadzenie wody, zwłaszcza dla rolnictwa – uważa wice-marszałek Józef Racki. Także i ta inwestycja musi być rozpatrywana w szerokim kontekście. W Kaliszu Prosna płynie trzema korytami, tworzącymi tzw. Kaliski Węzeł Wodny. Poza tym w gra-

nicach miasta są jeszcze cztery jej dopływy: Śwędźnia, Pokrzywnica, Krępica i Piwonka. Wszystkie te rzeki są stosunkowo ubogie w wodę i charakteryzują się niskimi przepływami, co zwiększa zagrożenia powodziowe, a jednocześnie sprawia, że bardzo istotne staje się utrzymanie czystości wód. Mimo wysiłków kaliszian, którzy pokryli i nadal pokrywają z miejskiego budżetu i własnych kieszeni wielomilionowe koszty budowy oczyszczalni ścieków i prowadzących do niej kolektorów, w Kaliszu wciąż działa kilka tysięcy szamb, a do wód powierzchniowych trafia codziennie ok. 3 tys. m³ płynnych nieczystości. Wprawdzie woda pitna w kaliskich kranach należy do najlepszych w Polsce, ale i w tym zakresie istnieją pewne obawy. Zarówno ujęcia komunalne jak i przemysłowe bazują na utworach jurajskich, które przez lata były intensywnie eksploatowane. Zostały przez to poważnie uszczuplone, a w rejonie miasta powstał eliptyczny, rozległy lej depresyjny. A jest i szerszy kontekst. Woda – jak piszą autorzy Planu Wodnego dla Kalisza – jest najcenniejszym bogactwem nie posiadającym substytutu. Polska ze względu na jej zasoby przypadające na jednego mieszkańca klasyfikowana jest na jednym z ostatnich miejsc w Europie, zaś region Warty jest najuboższym w wodę obszarem w kraju.

Opracowany przez Holendrów Plan Wodny rekomendował w Kaliszu Janusz Wiśniewski, dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki

Wodnej w Poznaniu. Mówił m.in. o zagrożeniach powodziowych, ale również o aspektach ekonomicznych tych zagrożeń. Nadbrzeżne dzielnice miasta, zalewane co kilka-kilkanaście lat, przynoszą straty i zniechęcają do poważniejszych inwestycji na swoim terenie. Jednocześnie Miasto i Województwo ponoszą koszty budowy wałów i umocnień przeciwpowodziowych, które mimo czynionych wysiłków pozostają najgorszym, bo najtańszym elementem systemu ochrony. W razie wystąpienia wielkiej wody nie okażą się w pełni skuteczne, jeśli nie zyskają wsparcia ze strony odpowiednio dużych zbiorników retencyjnych i całego systemu gospodarki wodnej. Dlatego Plan Wodny, obok budowy zbiornika w Wielowsi, wartego w sumie 300 mln zł, przewiduje kilkadziesiąt mniejszych przedsięwzięć. Są wśród nich: monitoring rzek, pokładów wody pitnej i zrzuć ścieków, odmulenie i uregulowanie koryta Prosny i jej dopływów, naprawa rowów odwadniających, modernizacja sieci kanalizacyjnej i zakładowych oczyszczalni, likwidacja szamb i nieczynnych studni, wdrażanie wodoszczędnych technologii w przemyśle, rozbudowa ujęć wody i stacji jej uzdatniania, weryfikacja pozwoleń wodnoprawnych na pobór wód podziemnych, współpraca w tworzeniu bazy danych i systemy wymiany informacji w zakresie gospodarowania wodą na obszarze całego województwa oraz zadania ekologiczne, jak budowa przepławek dla ryb, rozszerzanie granic obszarów

chronionych czy odbudowa ekosystemów wodnych.

Choć polsko-holenderski plan jest pierwszą strategią rozwoju gospodarki wodnej dla obszaru południowej Wielkopolski, to oparty został na opracowaniach i przepisach już istniejących. Należy do nich np. Program Ochrony Środowiska uchwalony przez Radę Miejską Kalisza. Z poszukiwaniem rozwiązań dla niektórych problemów lokalnych trzeba będzie jednak poczekać do czasu opracowania przez RZGW w Poznaniu regionalnego planu gospodarowania wodami. Dotyczy to choćby zagadnień rozwoju turystyki i rekreacji na terenach przybrzeżnych, co rozpatrywane ma być po zakończeniu prac nad zabezpieczeniami przeciwpowodziowymi. Jednak konsultacje związane z Planem dla Kalisza już teraz wywołały społeczne nadzieje na odtworzenie roli nadprośniańskich terenów jako miejsc wypoczynku, rekreacji i sportów wodnych. Przyznają to także autorzy Planu: – Zostały wyrażone postulaty przywrócenia szlaku kajakowego, tradycyjnych miejsc plażowania, zorganizowania toru regatowego, uruchomienia wypożyczalni sprzętu pływającego, zorganizowania sezonowej żeglugi, urządzenia boisk. Zagadnienia te, bardzo istotne z punktu widzenia jakości codziennego życia, zamierza się uwzględnić poprzez opracowanie planu zagospodarowania i użytkowania rzeki z obrzeżami, w którym będą rozpatrzone także potrzeby wędkarzy i przyrodników.

Robert Kordes



W Kaliszu Prosna płynie trzema korytami, tworzącymi tzw. Kaliski Węzeł Wodny



**OŚRODEK INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ
W ROKOSOWIE**
Doskonała kuchnia staropolska i regionalna

49 miejsc noclegowych
pokoje 1,2,3 i 4 osobowe
4 apartamenty
3 sale restauracyjne
drink-bar
sale konferencyjne
korty tenisowe
sauna
10 hektarowy park, stawy

63-805 Łęka Mała
tel. +48 65 573 11 56, tel./fax. +48 65 573 33 04
marketing@rokosowo.pl
www.rokosowo.pl

INTER media@
POZNAJ NAS
Z NAJLEPSZEJ STRONY
info@inter.media.pl

internet :: grafika :: e-gov :: outsourcing :: prezentacje

www.centrumpromocji.info
www.inter.media.pl

Lotnisko pod Ostrowem

Samorządy Ostrowa i Kalisza zainteresowane są rozwojem lotniska w Michałkowie. Wyrazem tego jest powstanie Fundacji Rozwoju Lotniska Wielkopolska Południowa. Ideę tę popierają nie tylko radni i prezydenci obu miast, lecz także szereg dużych firm. Mówi się również o przyszłej współpracy z poznańską Ławicą.

Rada Miejska Ostrowa Wlkp. uchwaliła o przystąpieniu do Fundacji podjęła jednomyślnie. I nic dziwnego: Michałków położony jest w bezpośrednim sąsiedztwie Ostrowa, a tamtejszy trawiasty pas startowy wykorzystywany jest od lat przez Aeroklub Ostrowski. W Kaliszu sprawa wywołuje więcej kontrowersji, choć panuje zgodność co do samego pomysłu: aglomeracji kalisko-ostrowskiej i całemu subregionowi potrzebne jest lotnisko. - Jeżeli będzie zbudowana obwodnica Oleśnicy, a już jest ona w trakcie realizacji, to z Kępna czy Ostrzeszowa do Wrocławia podróż będzie trwała godzinę, a do Poznania nadal będzie się jechało trzy godziny. Czy chcemy doprowadzić do integralności regionu, czy do jego dywersyfikacji? - pytał niedawno w Kaliszu poseł Andrzej Grzyb. Przytakiwał mu wicemarszałek Józef Racki, przez co należy rozumieć, że i władze województwa chętnym okiem spoglądałyby na lepsze powiązania komunikacyjne wielkopolskiej stolicy z obszarami, które wprawdzie podlegają jej pod względem administracyjnym, lecz geograficznie bliższe są innym ośrodkom. Szansę, przynajmniej dla części ruchu pasażerskiego, stwarza rozwój systemu taksówek powietrznych.

- Ławica jest zainteresowana powstawaniem lotnisk uzupełniających w Wielkopolsce. Chodzi o to, aby móc przylecieć do Poznania, tam wsiąść

do awionetki lub helikoptera i przylecieć prosto do Michałkowa. Chodzi tylko o wybudowanie betonowego pasa startowego, bo pewna infrastruktura już tam jest - przekonuje Ryszard Bieniecki, dyrektor Kancelarii Prezydenta Kalisza. Wiceprezes Aeroklubu Ostrowskiego Witold Sitarz ocenia, że cała inwestycja mogłaby zamknąć się w kwocie 10 mln zł, a na roczne utrzymanie podostrowskiego lądowiska wystarczyłoby kilkaset tysięcy. Na razie pomysłodawcy nie mają nawet takich pieniędzy. Niedawno władze Kalisza zdecydowały się przeznaczyć dla Fundacji 150 tys. zł, to jednak nie załatwia prawie niczego. Pewne nadzieje wiąże się z przystąpieniem do niej dużych kaliskich firm, takich jak Pratt & Whitney, Big Star i Nestle Winiary. Wstępnie swoją przychylność okazał również Urząd Marszałkowski, a trwają też rozmowy z Przedsiębiorstwem Porty Lotniczej.

- Aby zwróciły się wydatki, w Michałkowie powinno być kilka tysięcy lądowań rocznie, a może być najwyżej kilkaset. Natomiast dla zapewnienia dochodowości trzeba by kilkunastu tysięcy - oblicza prezes Sitarz. Wiele jednak wskazuje na to, że dochodowość nie jest w tym przypadku najważniejsza. - Nam zależy na tym, aby w pobliżu Kalisza był pas startowy, a dla Poznania w razie potrzeby mogłoby to być lotnisko awaryjne - podsumowuje kaliski wiceprezydent Daniel Sztandera.

(kord)

reklama

JEDYNY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ,
FIRMY

Polacy & Praca

Poszukujemy do pracy w Holandii

Wymagany paszport niemiecki

- ✓ ślusarzy
- ✓ spawaczy
- ✓ tokarzy
- ✓ instalatorów
- ✓ hydraulików
- ✓ kierowców z uprawnieniami ADR (TANK) - również z polskim paszportem
- ✓ osób do prac przy produkcji spożywczej
- ✓ osób do prac budowlanych
- ✓ osób do zbioru pieczarek
- ✓ osób do prac przy układaniu nawierzchni ze sztucznej trawy

Polacy&Praca Sp. z o.o.

Poznań, ul. Serbska 9, tel. 061/825 97 63

Opole, ul. Damrota 7 Ip., tel. 077/454 21 56

SZPITAL W LESZNIE

Anatomia decyzji

Plan restrukturyzacji szpitala w Lesznie nie przewiduje radykalnych zwolnień, ale przesunięcia ludzi zatrudnionych na różnych stanowiskach zaprocentują lepszą organizacją pracy i niższymi kosztami...

● Z faktami się nie dyskutuje

Wojewódzki Szpital Zespolony w Lesznie jest najbardziej zadłużoną lecznicą w regionie. Jego zobowiązania wynoszą około 28 mln zł. Wierzyciele zaczynają tracić cierpliwość...

Szpital ma plan restrukturyzacji, ale by zbilansować działalność w lecznicy trzeba zredukować koszty i zwiększyć przychody. Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. W planie restrukturyzacji przewidziano m.in. otwarcie nowego oddziału rehabilitacji. Oddział to tylko jeden z punktów obszernego programu restrukturyzacji. Jednak jego otwarcie należy poprzedzić wprowadzeniem projektu na drogę urzędową. Stosowny zapis – dotyczący oddziału – musi znaleźć się w statusie lecznicy. Trzeba też mieć fundusze na jego utworzenie i wyposażenie...

● Wszystko w rękach radnych

– Prowadząc działania naprawcze leszczyński szpital zabiegał też w Urzędzie Marszałkowskim o pożyczkę 12 mln zł – mówi wicemarszałek Zbigniew Winczewski. – To duża suma, a z budżetu regionu i tak nie można jej udzielić. Jednak dlatego, by komornik w imieniu dłużników nie zajął kont lecznicy Zarząd Województwa rozpatrzył prośbę szpitala w Lesznie. Przygotował projekty stosownych uchwał, które przedstawi radnym na majowej sesji sejmiku. Jeżeli radni je zaakceptują, z budżetu województwa wydzielonych zostanie 12 mln zł, a bank udzieli szpitalowi pożyczki. Jednak jeśli szpital nie będzie jej regularnie spłacał, bank sięgnie po swe należności, podejmując je ze wspomnianego już wydzielonego konta.

Dla zwykłego śmiertelnika, dla pacjentów to nudne procedury, ale samorządność samorządnością, a w finansach wszystko musi być jasno sprecyzowane. Na tym etapie rozwoju wydarzeń Zarząd Województwa, który jest organem założycielskim szpitala w Lesznie, ze swych powinności wobec lecznicy wywiązał się uczciwie. O rozwiązaniu problemu zadecydują radni przyjmując lub odrzucając projekt uchwały o zmianach w statucie szpitala i o udzieleniu poręczenia bankowego, ale najważniejsza w całej restrukturyzacji jest rola dyrektora i zespołu pracującego w szpitalu.

● Zaboli, ale będzie lepiej

Doktor Tomasz Stroiński, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala w Lesznie woli pracować niż rozmawiać, a jeśli już mówi, to powściągliwie. Nie ukrywa, że po kwartale działalności pewne zmiany zaczynają być widoczne. Zespół lecznicy jest już mniej liczny. Ubyło kilkanaście etatów. Dr Stroiński informuje, że przygotowany plan restrukturyzacji nie przewiduje radykalnych zwolnień, ale przesunięcia ludzi zatrudnionych na różnych stanowiskach zaprocentują lepszą organizacją pracy i niższymi kosztami. – Tniemy koszty – mówi dyrektor. I przyznaje, że wszędzie tam, gdzie jest to możliwe robi się tańsze zakupy, ale nie tylko... Z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska szpital otrzymał pieniądze na wymianę okien. To cenna inwestycja – podnosząca nie tylko komfort przebywania w salach, gabinetach, ale także redukująca rachunki za energię i oszczędzająca środowisko naturalne. Restrukturyzacja szpitala to również zmiany w profilu lecznicy. Tworzenie nowych oddziałów, wprowadzenie nowych zabiegów oznaczać powinno nie tylko odpowiedź wobec potrzeb pacjentów, ale także zawarcie bardziej korzystnego dla szpitala kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Olga Kunze

EUROPEJSKI NUMER 112

Centrum ratunkowe w ringu światłowodów

Komisja Europejska bardzo krytycznie wyraża się o opóźnieniach Polski we wprowadzaniu systemu ratownictwa wykorzystującego numer 112. To znany w wielu krajach numer ratunkowy. Można się z nim łączyć bezpłatnie z telefonów stacjonarnych, komórkowych, budek telefonicznych...

...Wystarczy wybrać numer, przedstawić dyżurującemu ratownikowi sytuację, by otrzymać niezbędne wskazówki dotyczące zachowania w krytycznym momencie i czekać na przybycie pogotowia, straży pożarnej czy policji. W Polsce nr 112 co prawda działa, ale w sposób ułomny. Można się z nim łączyć jedynie w sieciach telefonii komórkowej i wtedy łączy on nas automatycznie z policją, a policja to tylko jeden z modułów systemu ratownictwa...

Czasu zostało niewiele

Na wprowadzenie numeru 112, zgodnie z dyrektywami Unii Europejskiej, Polska ma czas do końca sierpnia. Minister spraw wewnętrznych i administracji, Ryszard Kalisz zapewnia, że numer będzie działał... Inaczej grożą nam wysokie kary...

Tymczasem ustawa o ratownictwie medycznym z lipca 2001 roku (!) znana jest każdemu samorządowcowi i nie tylko.

Doktor Witold Draber, dyrektor Rejonowej Stacji Pogotowia w Poznaniu cytuje fragment jej zapisu z pamięci: *Centrum Powiadamiania Ratunkowego to zintegrowane stanowisko dyspozytorskie, usytuowane w powiatowej administracji zespolonej, działające w strukturze centrum ratownictwa i reagowania kryzysowego.* Mój rozmówca dodaje, że zgodnie z tą ustawą, wielkopolscy samorządowcy, wspólnie z wieloma partnera-

mi, już od kilku lat w miarę sił i środków tworzą CPR-y. Działają one w kilkunastu powiatach m.in. Obornikach, Pile, Gostyniu, Koninie, Złotowie. Centra usytuowano w pogotowiach lub w siedzibach straży pożarnej. Łączymy się z nimi poprzez numery 998 – do straży, 999 – do pogotowia, a informacje z „policyjnego” na razie numeru 112, dyżurny oficer przekazuje telefonicznie innemu ratownikowi. Tak jest jeszcze dzisiaj, ale prace nad wprowadzeniem europejskich standardów w systemie ratownictwa dla Poznani i powiatu poznańskiego dr Draber wspólnie z samorządowcami wszystkich poziomów prowadzi już od trzech lat. W rozmowie dyrektor pomija wątki dotyczące trudności. Woli mówić o tym, że wraz ze swym zespołem i sojusznikami zbliża się do finału.

Pogotowie „na walizkach”

W Poznaniu, dzisiejsza Rejonowa Stacja Pogotowia Ratunkowego mieści się w starej, kilkupiętrowej kamienicy przy ul. Chełmońskiego. Ciasne pomieszczenia, strome schody – warunki pracy krytyczne, stres wpisany w zawód wykonywany przez lekarzy, sanitariuszy, kierowców, a miesięczny czynsz za wynajem siedziby – to 20 tys. zł. To duża suma. W ciągu roku – ćwierć miliona. W tej sytuacji samorządowe władze ustaliły, że skoro Rejonowej Stacji Pogotowia Ratunkowego nie-

zbędna jest nowa siedziba – to trzeba ją wybudować na parceli po byłej kolumnie transportu sanitarnego – przy ul. Rycerskiej. Postanowiono, że w nowym budynku umieszczone zostanie także Centrum Powiadamiania Ratunkowego. Miasto i Starostwo podpisały porozumienie w sprawie utworzenia CPR. Zobowiązały się do jego wyposażenia i utrzymania. 240 tys. zł wyasygnował na ten cel także samorząd wojewódzki. Są już nie tylko wszystkie zgody na budowę, jest także kredyt (1mln 800 tys.), który na hipotekę zaciągnęła Rejonowa Stacja Pogotowia Ratunkowego.

– Przekonałem bank, że jesteśmy wiarygodnymi kredytobiorcami – mówi dyr. Draber, a nasze powinności będziemy spłacać m.in. pieniędźmi, które dotychczas wydawaliśmy na czynsz. Podejmujemy także starania o fundusze unijne.

Ratownicy z ul. Chełmońskiego żartują, że już siedzą na walizkach, bo przeprowadzka już, już. 10 maja nastąpi otwarcie ofert zgłoszonych do przetargu na wykonawcę inwestycji. Przygotowanie placu budowy nie potrwa długo. Zakończenie inwestycji i otwarcie nowej siedziby Pogotowia oraz Centrum Powiadamiania Ratunkowego ma nastąpić za sześć miesięcy.

Centrum zintegrowane

Budowa nowej siedziby cie-

szy wszystkich, ale doktor Draber nie ukrywa, że jeszcze bardziej satysfakcjonuje go fakt tworzenia CPR dysponującego zintegrowanym stanowiskiem dyspozytorskim. Informacje o wypadkach, które poprzez numer 112 trafią do dyżurnego ratownika w centrum, w razie potrzeby – dzięki łączności światłowodowej – natychmiast dotrą do wszystkich służb. Światłowodowy ring pozwoli na powiadomienie i skierowanie na miejsce wypadku komunikacyjnego, katastrofy kolejowej, pożaru lub innego zdarzenia – strażaków, policjantów, pracowników pogotowia – także lotniczego czy wodnego. Równocześnie – w razie katastrofy masowej – szpitale będą mogły rozpocząć przygotowania do przyjęcia ofiar. Istniejąca już infrastruktura światłowodowa umożliwi także ekonomiczne działanie CPR. Dzięki niej nie trzeba tworzyć dodatkowych, kosztownych stanowisk i etatów. Niezbędne będą jednak dodatkowe szkolenia personelu już pracującego w pogotowiu, a także innych służbach ratowniczych. Poznańskie CPR będzie pierwszym zintegrowanym centrum w Polsce. Projektuje się, że doświadczenia stolicy Wielkopolski zostaną wykorzystane dla utworzenia kolejnych, silnych centrów w regionie. Mają one powstać w dawnych miastach wojewódzkich.

112 to numer ratunkowy

W ubiegłym roku karetka pogotowia (z lekarzem) wyjeżdżała w Poznaniu i w powiecie 75 tys. razy. W I kwartale tego roku wzywano je 25 tys. razy. Spośród tych wyjazdów i wezwań tylko co dziesiąte jest wyjazdem na ratunek. Przez wielu ludzi pogotowie – z numerem alarmowym 999 – traktowane jest stale jako lekarski gabinet na kółkach. Wzywa się karetkę z lekarzem do kaszlu, chrypki, niestrawności tak samo jak do świeżego zawału czy ciężkiego wypadku i ten stan rzeczy trzeba zmienić. Nie dlatego, by pacjentów pozbawić pomocy medycznej, która się im należy, ale skierować ich świadomość w stronę szukania pomocy doraźnej u dyżurującego lekarza rodzinnego, w ambulatorium, a nie w pogotowiu, które jest pogotowiem ratunkowym.

Olga Kunze



Rejonowa Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu mieści się w starej, kilkupiętrowej kamienicy przy ul. Chełmońskiego...



Blżej siebie – dalej od narkotyków

28 kwietnia 2005 roku rozpoczęła się społeczna kampania pod hasłem „Blżej siebie - dalej od narkotyków”, skierowana do rodziców i opiekunów dzieci w wieku szkolnym. Jest to pierwsza w Polsce antynarkotykowa kampania społeczna, która pozytywnie wzmacnia rodziców i opiekunów, jako ważnych uczestników prewencyjnych działań antynarkotykowych.

Podstawowym celem kampanii organizowanej przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii jest podkreślenie znaczącej roli rodziny w zapobieganiu narkomanii, zwrócenie uwagi na ryzyko związane z używaniem narkotyków przez dzieci oraz podniesienie poziomu wiedzy rodziców na temat substancji psychoaktywnych, a także szkód związanych z ich używaniem. Kampania ma także zwrócić uwagę, że dobre relacje w rodzinie, które oparte są na więzi emocjonalnej, otwartości i wzajemnym szacunku, dostrzeganiu i rozumieniu potrzeb dziecka, a także wiedza na temat substancji stanowią ważny czynnik chroniący dzieci przed sięganiem po narkotyki. Dodatkowym celem kampanii jest promowanie instytucji zajmujących się doradztwem i pomocą rodzinną w rozwiązywaniu problemów wychowawczych.

Rodzice w czasie trwania kampanii będą mogli skorzystać z Antynarkotykowego Telefonu zaufania 0 801 199 990, uzyskać informacje za pośrednictwem poradni internetowej www.narkomania.org.pl oraz skorzystać z pomocy specjalistów w poradniach psychologiczno-pedagogicznych, których lista będzie opublikowana na stronie www.narkomania.gov.pl.

Biuro Pełnomocnika Zarządu Województwa Wielkopolskiego ds. Uzależnień przystąpiło do uczestnictwa w kampanii „Blżej siebie – dalej od narkotyków”. W najbliższym czasie powstanie lokalna strona internetowa utworzona przez Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkomanii zawierająca najważniejsze informacje na temat projektu w województwie wielkopolskim. Biuro aktywnie promuje kampanię podczas organizowanych szkoleń, m.in. dla dyrektorów placówek oświatowych z terenu województwa, dla pracowników Młodzieżowych Ośrodków Wychowawczych oraz dla przedstawicieli samorządów gminnych zajmujących się tematyką uzależnień. Biuro dysponuje materiałami kampanijnymi (broszury dla rodziców, plakaty, etc.) przeznaczonymi dla lokalnych uczestników projektu „Blżej siebie – dalej od narkotyków”.

To co jest dobre i potrzebne w relacjach rodziców z dziećmi, a co może ustrzec rodzinę przed problemem narkomanii dziecka to:

- Stałe sprawdzanie i dbanie o jakość swojego kontaktu z dzieckiem, nie zaś jedynie podejmowanie sporadycznych prób kontroli zachowania dzieci.
- Obserwacja swojego dziecka, przyglądanie się mu i towarzyszyć w najważniejszych momentach, aby móc stanowić oparcie i pomoc dla niego kiedy ma problemy, by zapobiec ucieczce w narkotyki.
- Rozmowa ze swoimi dziećmi, oparta na słuchaniu i prawdziwym słyszeniu.
- Dorastanie razem z dzieckiem, uczenie się od niego i poświęcanie mu czasu, który służy wzajemnemu poznaniu, zrozumieniu i nawiązaniu dialogu.
- Świadomość, że dziecko prędzej czy później znajdzie się w sytuacji, kiedy ktoś zaproponuje mu narkotyk, trzeba być na to przygotowanym, uczyć dziecko asertywności.
- Konsekwencja – istnienie w domu zasad, które dotyczą wszystkich członków rodziny zarówno dzieci jak i rodziców i które są konsekwentnie egzekwowane.
- Zwracanie uwagi na to, żeby dzieci nie czuły się zaniedbane.
- Angażowanie się w relacje z dzieckiem nie tylko mamy ale i taty, który bardzo często jest nieobecny
- Znanie i rozumienie potrzeb dziecka i pomoc w ich zaspokojeniu
- Wiedza na temat narkotyków i pogodzenie się z myślą, że dziecko może kiedyś mieć kontakt z narkotykiem

To co jest złe i przeszkadza w relacjach rodziców z dziećmi, a co może mieć wpływ na pojawienie się problemu narkomanii w domu to:

- Kłótnie i konflikty, które powodują wycofanie się dziecka z kontaktu z rodzicem
- Brak zaufania do dziecka i nie podejmowanie starań, aby to zaufanie zbudować
- Zaburzone relacje między rodzicami, które wpływają na dziecko i ich stosunek do każdego rodzica
- Nieobecność w domu, rozumiana jako nieumiejętność wygospodarowania czasu, który można spędzić tylko z dzieckiem, angażując się naprawdę
- Pozorna wiedza na temat narkotyków, która zwalnia z obowiązku stałego kontaktu z dzieckiem.
- Niedopuszczanie do świadomości tego, że problem narkotyków może dotyczyć także mojego dziecka
- Oddzielanie świata osób uzależnionych od narkotyków od własnego świata i nie dostrzeganie związku między narkomanią, a pojedynczym epizodem z narkotykami
- Reagowanie na problemy dziecka obojętnością, albo agresją, także na problemy związane z narkotykami

Używanie narkotyków przez młodzież szkolną

W 2003 roku zostały przeprowadzone ogólnopolskie badania ankietowe z młodzieżą klas trzecich gimnazjum i klas drugich szkół ponadgimnazjalnych (*Europejski Program Badań Ankiety w Szkolach ESPAD, Warszawa 2003r.*) Wyniki tych badań wskazują, że używanie narkotyków przez nastolatków jest zjawiskiem coraz bardziej rozpowszechnionym.

● **Chęć spróbowania narkotyków** deklaruje ponad 29% uczniów z trzecich klas gimnazjów oraz niemal 42% uczniów z drugich klas szkół ponadgimnazjalnych.

● **Narkotykami najczęściej wskazywanymi przez młodzież jako te, które zażyła chociaż raz w życiu**, są: marihuana i haszysz (19,2% gimnazjalistów klas trzecich i 36,7% uczniów klas drugich szkół ponadgimnazjalnych), leki uspakajające i nasenne bez przepisu lekarza (17,3% w pierwszej grupie i 20,1% w drugiej grupie). W grupie gimnazjalistów narkotykiem, który miał również dużo wskazań były substancje wziewne – 9,3% respondentów. W grupie ponadgimnazjalnej respondenci w znacznym odsetku wskazywali na amfetaminę – 15,4%. **Chłopcy najczęściej wskazy-**

wali marihuane i haszysz, a dziewczęta na leki uspakajające i nasenne bez przepisu lekarza.

● **Pierwszym narkotykiem, z którym młodzież ma kontakt jest wg respondentów marihuana i haszysz**, wskazało go 15,2% gimnazjalistów i 30,9% uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

● **Jako główne źródło zaopatrzenia w narkotyki respondenci wskazują grupę przyjaciół – „braliśmy to wspólnie”** (7,6% gimnazjalistów klas trzecich i 16,3% uczniów klas drugich szkół ponadgimnazjalnych), także starsi koledzy i koledzy w wieku respondenta byli wskazywani jako źródło narkotyku.

● **Najczęstszym powodem spróbowania narkotyków jest wg respondentów ciekawość**, którą wskazało 15% uczniów klas trzecich gimnazjum i 30,5% uczniów klas drugich ponadgimnazjalnych.

● **Miejscami, które młodzież wskazuje jako te, gdzie łatwo można dostać narkotyki są:** dyskoteka, bar, 32,3%, szkoła 23,4%, mieszkanie diler 22,9%, ulica park 22,8% – wg. gimnazjalistów, a według licealistów są to: dyskoteka, bar 43,6%, szkoła 33,2%, ulica, park 30,9%, mieszkanie diler 28,9%.

Mity i fakty o alkoholu(2)

W naszym społeczeństwie krąży wiele mitów na temat alkoholu, a wiele osób usiłując usprawiedliwić swoje picie, dorabia do tego odpowiednią ideologię. Oto przykłady najczęściej głoszonych mitów i ich konfrontacja z prawdą.

MIT: Alkohol poprawia sprawność psychofizyczną

FAKT: Wykonywane, na niezmiernie czulej aparaturze, badania psychometryczne wykazują, że nawet po niewielkich dawkach alkoholu reakcje kierowców mogą wydłużać się nawet dwukrotnie tzn. o 0,3-0,5 sek. (czas prawidłowej reakcji u trzeźwego i pełnosprawnego kierowcy mieści się na ogół w granicach 0,5 sek.).

MIT: Alkohol relaksuje i jest dobrym środkiem na zdenerwowanie

FAKT: Chwilowe odprężenie, jakiego doznają niektóre osoby po spożyciu alkoholu, odrywa je na bardzo krótko od problemów życiowych. Problemy pozostają jednak nadal nierozwiązane, nawarstwiają się i często jeszcze bardziej komplikują. Po wytrzeźwieniu powraca się do nich z jeszcze większym napięciem i niepokojem. Dalsze sięganie po alkohol z myślą o zrelaksowaniu się grozi uruchomieniem mechanizmu „błędnego koła”, który prowadzi do uzależnienia. Tak naprawdę to negatywny wpływ alkoholu na ośrodkowy układ nerwowy pociąga za sobą jeszcze większą „nerwowość”.

MIT: Alkohol jest-lekarstwem na sen

FAKT: Zaśnięcie po spożyciu alkoholu jest wynikiem toksycznego działania alkoholu na mózg (zatrucia alkoholem). Sen nie jest wówczas naturalny (fizjologiczny), a człowiek podczas takiego snu nie wypoczywa w sposób właściwy.

MIT: Alkohol jest środkiem poprawiającym trawienie

FAKT: Prawdą jest taka, że alkohol drażni i uszkadza śluzówki, zaburza pracę jelit, utrudnia wchłanianie pokarmów, a także upośledza funkcje takich narządów jak wątroba czy trzustka, które są niezbędne do prawidłowego przebiegu procesów trawienia. Osłabienie procesów trawienia i zaburzenia wchłaniania pociągają za sobą niedożywienie. Efektem niedo-

żywienia mogą być stany niedocukrzenia, które są szczególnie niekorzystne dla mózgu i mogą spowodować jego uszkodzenie.

MIT: Alkohol może zastępować pokarm

FAKT: Alkohol nie jest w stanie zastąpić niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu składników pokarmowych, takich jak białka, węglowodany czy tłuszcze. Nie może więc stanowić źródła energetycznego nie tylko ze względu na wielokierunkową toksyczność ale również ze względu na metabolizm, uniemożliwiający gromadzenie zapasów energetycznych. Alkohol rzeczywiście dostarcza organizmowi pewną ilość kalorii (z 1 grama ok. 7 kcal.), jednak są to tzw. „puście” kalorie.

MIT: Alkohol leczy nerki

FAKT: Wprawdzie picie piwa bywa niekiedy zalecane osobom cierpiącym na kamień nerkowy („piasek w nerkach”) ze względu na jego działanie moczopędne, jednak słysząc taką propozycję, nawet od lekarza, należy zawsze pamiętać o negatywnym wpływie alkoholu (bo piwo to przecież także alkohol) na inne układy i narządy.

MIT: Niektórzy rodzą się alkoholikami

FAKT: Takie stwierdzenie nie jest prawdziwe, bo przemawiałoby za tym, że alkoholizm powstaje wyłącznie na drodze dziedziczenia. Dzieci alkoholików byłyby wówczas skazane na alkoholizm, a tak przecież nie jest. W myśl dzisiejszych poglądów - na powstawanie alkoholizmu czyli uzależnienia od alkoholu składają się nie tylko czynniki biologiczne, ale także czynniki psychologiczne, duchowe i społeczne.

MIT: Nie jestem alkoholikiem, bo nikt mnie nie widział pijanym

FAKT: Upijają się zarówno alkoholicy, jak i nie alkoholicy. Jest wielu alkoholików, którym tylko sporadycznie zdarza się być pijanym, bowiem piją alkohol w niewielkich dawkach i tylko w takiej ilości, aby uzyskać stan lekkiego oszołomienia, a jednocześnie nie dopuścić do wystąpienia bardzo przykrych dolegliwości związanych z zespołem abstynencyjnym. Z kolei stwierdzenie, że ktoś jest pijany nie upoważnia absolutnie do postawienia diagnozy uzależnienia od alkoholu.

MIT: Alkoholik to ktoś, kto musi pić codziennie

FAKT: Codzienne picie alkoholu nie jest objawem alkoholizmu, aczkolwiek zdarza się, że alkoholik pije przez wiele kolejnych dni (tzw. „ciąg” alkoholowy). Nietrudno spotkać alkoholików, którzy piją tylko raz czy parę razy w roku przez ileś kolejnych dni, zaś całymi tygodniami czy miesiącami potrafią zachowywać abstynencję. Coraz częściej można też spotkać alkoholików, którzy nie piją 5, 10, 20 czy nawet więcej lat lat (ostatnio spotkałem takiego, który nie pije od 57 lat).

MIT: Alkoholicy to ludzie z marginesu i degeneraci. Alkoholicy to ludzie źli i niemoralni

FAKT: Z opiniami tymi trudno dyskutować, bo przeczą im powszechnie znane fakty. Problemy z alkoholem mieli bowiem wspaniali pisarze i poeci (w tym niektórzy spośród laureatów literackiej Nagrody Nobla). Do pobyków w ośrodkach leczenia uzależnień przyznawały się gwiazdy światowego teatru i filmu. Także wśród znanych polskich aktorów i aktorek oraz innych osób publicznie znanych i szanowanych są takie, które nie kryją tego, że miały w przeszłości problem alkoholowy, jednak potrafiły się z nim uporać.

Opracowanie: dr n. med. Bohdan Tadeusz Woronowicz
Kierownik Ośrodka Terapii Uzależnień
w Instytucie Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Topór i drzewo

Rosnące drzewo to piękny widok. Jednak czasem drzewo może być dla nas poważnym problemem. Drzewo znajdujące się na terenie naszej działki może zagrozić przewróceniem się na nasz dom, altanę albo na budynek sąsiada lub pobliską wiatę garażową. W takiej sytuacji można próbować usunąć niebezpieczne drzewo. To oczywiście skrajność i wymaga dobrego uzasadnienia, w kontekście art. 86 Ustawy o ochronie przyrody (ustawa z 16 kwietnia 2004 r., Dz. U. Nr 92, poz. 880 z 2004 r.), gdzie mowa o usunięciu drzew i krzewów ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa, mienia i życia ludzkiego w istniejących obiektach budowlanych i związanym z tym nie pobieraniem opłat. Oczywiście wprawdzie należy rozważyć mniej drastyczne rozwiązania, np. obcięcie problemowych konarów, prześwietlenie korony drzewa lub przesadzenie drzewa w inne, bardziej odpowiednie miejsce. Planując budowę altany lub domku letniskowego często nie myślimy, że pozostawienie małego drzewa przy domu będzie zagrożeniem dla naszego bezpieczeństwa za kilka lat. Warto o tym pomyśleć już na etapie inwestycyjnym, gdyż potem może być za późno. Kto wydaje zgodę na usunięcie drzewa?

Władnym do wydania decyzji zezwalającej na usunięcie drzewa jest: wójt, burmistrz lub prezydent miasta (art. 83 ust. 1 w/w ustawy). Nie wspominam tu o wyjątkowych przypadkach, gdy konieczna jest konsultacja z konserwatorem zabytków lub też, gdy drzewo jest pomnikiem przyrody albo bardzo rzadkim okazem.

Wniosek o wydanie zezwolenia winien zawierać: imię i nazwisko, adres właściciela nieruchomości i wnioskodawcy usunięcia rośliny, tytuł prawny władania nieruchomością, nazwę gatunku drzewa lub krzewu, dane nt. obwodu pnia mierzonego na wysokości 130 cm, przeznaczenia terenu na którym rośnie drzewo, przyczynę i termin usunięcia drzewa, mapkę sytuacyjną (art. 83 ust. 4). Usuwanie drzewa bez wiedzy lokalnych władz jest niewskazane, gdyż grozi sankcjami karnymi w postaci tzw. administracyjnej kary pieniężnej (art. 88). Podobnie będzie, gdy drzewo sami „podtrujemy”. Polecam tylko legalny sposób. Potrzebne informacje zawierają internetowe witryny władz samorządowych, w dziale zwanym „Biuletyn Informacji Publicznej”. Przeczytajmy tam, jaki departament lub dział urzędu zezwolenia wydaje, kto się tym zajmuje personalnie, jak ma wyglądać wniosek itp.

Na koniec dodam, że powyższe nie dotyczy drzew owocowych oraz innych, których wiek nie przekracza 5 lat (art. 83 Ustawy o ochronie przyrody), w takiej sytuacji zezwolenie nie jest wymagane.

Mirosław Kędziora

Wielkopolska melioracja wieku dojrzałego

Czterdziestoletni człowiek to już osoba dojrzała, mająca za sobą pewien bagaż doświadczeń. A instytucja? Bo właśnie czterdzieste urodziny obchodzi w tym roku Wielkopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych...

Najlepsi w kraju

Tak naprawdę historia melioracji zaczęła się w naszym regionie znacznie wcześniej. Pierwsze próby uporządkowania stosunków wodnych podjęto już pod koniec XVIII wieku. Chodziło o regularne nawodnienie tych terenów uprawnych, gdzie z wodą były kłopoty i odprowadzenie jej nadmiaru, zwłaszcza wiosną i jesienią, z tych miejsc, gdzie zalewała siedziba ludzkie. Udało się – i to właśnie dzięki odpowiednio zmeliorowanym terenom do dziś Wielkopolska ma tak dobre plony, a rolnictwo tu stoi na wysokim poziomie, choć gleby są nienajlepsze.

– Pod względem ilości zrealizowanych obiektów melioracyjnych jesteśmy na pierwszym miejscu w kraju – opowiada z dumą Zofia Tymczuk, dyrektor Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych. – Do tej pory oddawaliśmy najwięcej do użytku i zbiorników retencyjnych i budowli piętrzących. A przede wszystkim zajmujemy pierwsze miejsce w kraju pod względem posiadanych urządzeń melioracji szczegółowej, mamy 1 000 050 hektarów gruntów zmeliorowanych i ponad 32 tysiące rowów szczegółowych. Większość tych urządzeń została zbudowana za czasów właśnie Wielkopolskiego Zarządu Melioracji: 40 pompowni, 28 zbiorników retencyjnych, ponad 1000 budowli hydrotechnicznych. To są dokonania tylko w zakresie melioracji,



Pracownicy Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych uhonorowani medalami „Za Zasługi Dla Województwa Wielkopolskiego” (od lewej): Zofia Tymczuk, Cezary Liniecki, Grażyna Żytkowiak, Wiesław Krauze, Jacek Stroński, Zygmunt Zeligowski

bo w swoim czasie zajmowaliśmy się także kanalizacją i wodociągowaniem wsi oraz budową oczyszczalni ścieków, naszym dziełem jest też odbudowa muzeów w Szreniawie i Sielinku.

Meliorować czy nie?

Przeciwnicy melioracji twierdzą, że zaburza ona naturalny rytm przyrody przez osuszanie podmokłych gruntów czy regulację rzek, by nie wylewały i by na dawnych polderach zalewowych można było uprawiać ziemię. Zdaniem ekologów działalność melioracyjna zmienia klimat – i to wcale nie na lepsze. Ale dyrektor Zofia Tymczuk uważa, że się mylą.

– Przecież my nie tylko osuszamy grunty, my je także nawadniamy tam, gdzie jest to konieczne – wyjaśnia. – Po prostu regulujemy gospodarkę wodą w regionie, by nie dochodziło do powodzi. To jest nasze najważniejsze zadanie: ochrona siedzib ludzkich. Zresztą ja już od 60 lat obserwuję wpływ naszych obiektów na przyrodę w regionie – to prawda, tam się wytwarza nieco inny mikroklimat, powstaje nieco inna flora i fauna, ale to nie znaczy, że jest to niekorzystne. Podniesienie poziomu wody gruntowej dzięki naszym zbiornikom jest błogosławieństwem dla tej przyrody. Wystarczy sobie przypomnieć choćby ostatnią suszę:

wszystko wyschło, pola i lasy, tylko wokół zbiorników sytuacja wyglądała lepiej. A na tej ziemi żyją przecież ludzie. Jeśli dopuścimy, by wyschła lub odwrotnie – by ją zalało, bo jest to polder którejś z wielkopolskich rzek – to z czego oni będą żyli, jeśli ziemia nie obrodzi? Co w takiej sytuacji jest ważniejsze? Moim zdaniem człowiek...

Gdyby były pieniądze...

Zachowanie równowagi między interesem człowieka a natury, nie jest jedynym problemem firmy. Znacznie więcej kłopotów przyczynia brak pieniędzy na budowę nowych obiektów hydrotechnicznych, wykup ziemi na terenach za-

lewowych czy konserwację tego, co już jest.

– Przecież my mamy opracowany plan retencji dla całego województwa, mamy także pozytywnie zaopiniowane przez Sejmik programy unijne, programy melioracji do 2015 roku – wylicza dyrektor Tymczuk. – Brakuje nam tylko środków.

Na dodatkowe pieniądze z budżetu wiadomo, nie ma co liczyć, ale Wielkopolski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych na dodatkowe działania stara się o środki unijne. Pozostaje więc z okazji jubileuszu życzyć jak najwięcej pieniędzy z wielu źródeł na zrealizowanie planów kolejnego czterdziestolecia...

Lilla Łada



Prace na Kanale Kąkolewskim prowadzone w ramach programu „Rowy”



Zbiornik retencyjny „Jeżewo”



Wśród 700 uczniów Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Kościelcu większość stanowią chłopcy. Gros z nich uczy się w Technikum Rolniczym. Największą popularnością wśród młodych ludzi cieszy się kierunek agrobiznes. Dziewczyny wybierają specjalizację żywienie i gospodarstwo domowe, ale także od tego kierunku chłopcy nie stronią.

Hektary i dyplom

W kościeleckim centrum jest także Liceum Ogólno-

w Kościelcu powstała pierwsza Dwuzimowa Żeńska Szkoła, przygotowująca włościańskie córki do mądrego prowadzenia domu i gospodarstwa. Tyle historia – obchody 85-lecia tradycji edukacyjnych w Kościelcu już się przygotowuje – dyrektor, nauczyciele i uczniowie zapraszają. Ale na razie trwają nowe matury. Zdają je także uczniowie według starych zasad – to ci, którzy kończyli jeszcze 8-latkę.

Dobiega końca sesja, podczas której egzaminy zdają słuchacze kontynuujący naukę w trybie eksternistycznym. Do marcowej sesji przystąpiło 60

Nauka w szkole, praktyka w świecie

Obecny Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zagórowie to dawniejszy Zespół Szkół Rolniczych. – *Zmiany w systemie edukacji zmieniają organizację szkoły, ale zawsze służy ona lokalnej społeczności i we wrażliwy sposób reaguje na jej potrzeby* – mówi dyrektor Marek Kujawa. Słowa dyrektora znajdują potwierdzenie w jego osobistym życiorysie – od 1982 roku tj. od początku swej pracy zawodowej związany jest z Zagórowem i szkołą.

Mieszkańcy okolicznych

rowskiej szkoły w przyszłości odziedziczy gospodarstwa po rodzicach. Część spośród nich już pomaga w ich prowadzeniu. Całkiem sporo szuka pracy w innych obszarach, bo ich rodzice są w pełni sił i na razie nie potrzebują dodatkowej pary rąk. W takich sytuacjach absolwenci – już z dyplomami – albo wyjeżdżają, albo znajdują zatrudnienie w mniejszych lub większych firmach. Część młodych ludzi łączy naukę z pracą. Od września podejmie edukację grupa uczniów w technikum uzupełniającym. Na zajęcia (trzy razy w tygodniu) przychodzić będą ci, któ-



Fot. Archiwum ZSOGR
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zagórowie

Renesans szkół rolniczych

Nie ma kwalifikacji, nie ma dotacji – taką strofkę, w rytmie rapu można usłyszeć w przerwy w Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Kościelcu.

kształcące, ale to szkoły rolnicze przeżywają renesans. Unijny wymóg, że dotacje otrzymują tylko te gospodarstwa, które prowadzone są przez kwalifikowanych rolników już od kilku lat absolwentów „podstawówek” do kontynuowania ścieżki edukacyjnej, zgodnej z ich przyszłą pracą.

Waldemar Sobczak jest uczniem technikum rolniczego. Tak jak większość jego kolegów swą przyszłość wiąże z rozwojem gospodarstwa swych rodziców, a bez wiedzy, wspartej unijnymi dotacjami nie da się nowoczesnie pracować. Wiedza jest niezbędna, bo konkurencja w rolnictwie staje się coraz silniejsza. Wygra tylko ten, kto będzie potrafił elastycznie gospodarować. Dyrektor centrum kształcenia – Maciej Nuszkievicz nie ukrywa satysfakcji.

Technikum Rolnicze ma już pięćdziesięcioletnią tradycję, a historia szkoły jest jeszcze starsza.

Wszystko zaczęło się 85 lat temu, kiedy to w 1920 roku,

młodych ludzi. Większość z nich jest mieszkańcami wsi i środowisk małomiasteczkowych. Prawie wszyscy mają już zawody, ale związani są z rolnictwem i kierunkowe wykształcenie jest im potrzebne. W wieku 25-40 lat – stymulowani unijnymi przepisami – bez większych oporów podjęli naukę. W życiu, jeszcze bardziej niż dyplom technika rolnika jest potrzebna jest im wiedza. Zgodnie z tytułem szkoły – centrum ma duże możliwości edukacyjne. Szkoła ma ustaloną renomę w okolicy. Już od wczesnej wiosny zaglądają tu rodzice z dziećmi. Przyjeżdżają z okolicznych wsi, miasteczek i pytają czy ich syn, córka dostanie się do szkoły. Oglądają wspólnie klasy, pracownie. Po prostu są ciekawi tego, co się tu dzieje i co w niedalekiej przyszłości ma stać się środowiskiem ich dzieci. Rolnicy swe nadzieje wiążą już nie tylko z obszarem gospodarstwa, ale także z wysokimi kwalifikacjami swych następców.

gmin, a jest wśród nich sporo absolwentów zagórowskiego zespołu są dumni ze swej szkoły. Kompetentne grono pedagogiczne, nowoczesne pracownie – w tym komputerowe – nowa hala sportowa, elegancki budynek samej szkoły leczą ludzi z kompleksu prowincji, nobilitują ich środowisko.

– *Młodzię garnie się do nauki* – mówi dyr. Kujawa, *ale najbardziej cieszy mnie to, że na naszych oczach zmienia się świat i stosunek do niego naszych nastolatków.*

Już od paru lat uczniowie z Zagórowa wyjeżdżają na zagraniczne praktyki. Ci z technikum żywienia – jeżdżą do pracy w hotelach, pensjonatach w okolicach Lipska. Ci, którzy uczą się w technikum agrobiznesu – wyjeżdżają do Holandii. Praktykują w dużych gospodarstwach. Wszyscy wracają bogatsi o pewien zasób wiedzy, samodzielności, obycia w świecie, a przede wszystkim zmotywowani do nauki języków obcych.

Wielu absolwentów zagó-

rowskiej szkoły w przyszłości odziedziczy gospodarstwa po rodzicach. Część spośród nich już pomaga w ich prowadzeniu. Całkiem sporo szuka pracy w innych obszarach, bo ich rodzice są w pełni sił i na razie nie potrzebują dodatkowej pary rąk. W takich sytuacjach absolwenci – już z dyplomami – albo wyjeżdżają, albo znajdują zatrudnienie w mniejszych lub większych firmach. Część młodych ludzi łączy naukę z pracą. Od września podejmie edukację grupa uczniów w technikum uzupełniającym. Na zajęcia (trzy razy w tygodniu) przychodzić będą ci, któ-

Naturalna kontynuacja

Wzrasta także zainteresowanie młodych ludzi studiami w Akademii Rolniczej. Proroktor ds. studiów w poznańskiej uczelni – prof. dr hab. Leszek Nogowski informuje, że na rok akademicki 2005/2006 przygotowano 1625 miejsc na studiach dziennych i 1225 na studiach w trybie zaocznym. Spośród wszystkich kierunków – największym powodzeniem cieszy się biotechnologia. Na tym wydziale o jeden indeks ubiega się 9 kandydatów. Miejsc jest 60, więc przed kandydatami na słuchaczy stoi trudne zadanie. Leśnictwo, Ekonomika Gospodarki Żywnościowej, Technologia Żywności i Żywnienia Człowieka to kolejne wydziały i kierunki studiów. Rektor Nogowski nie ukrywa, że typowo rolnicze studia – tj. rolnictwo, zootech-

nika nie są tak oblegane jak biotechnologia, ale i tu, już w ubiegłym roku o jedno miejsce ubiegało się dwóch kandydatów. Poznańską akademię wybierają przede wszystkim absolwenci liceów oraz techników z mniejszych miejscowości i wsi. Są to młodzi ludzie, którzy dorastali w środowiskach rolniczych. Dlatego uczelnia tak bardzo dba o to, by studenci bez problemów znajdowali z Poznaniem nie tylko dach nad głową, ale po zajęciach – także godziwe warunki do nauki. AR dysponuje domami akademickim dla 2 600 słuchaczy.

Wykłady, ćwiczenia, seminaRIA uzupełniają praktyki studenckie. Także zagraniczne. Tylko tego lata na takie praktyki do gospodarstw i zakładów specjalistycznych w całej Europie wyjedzie ok. 600 studentów. Nowe perspektywy otwierają przed słuchaczami AR także europejskie programy studiów Erasmus Sokrates i Leonardo da Vinci.

– *Poznańska Akademia Rolnicza już w tym roku nie prze-*

prowadza egzaminów wstępnych – informuje proroktor Nogowski. *Absolwenci szkół średnich, legitymujący się zarówno nową jak i starą maturą mogą składać podania o przyjęcie. W uczelni obliczymy ile punktów ze świadectw dojrzałości gromadzą kandydaci na studentów, „przyłożymy” te wyniki do ilości miejsc i ci którzy zbiorą najwięcej punktów zostaną zaakceptowani. Skorzystaliśmy z przyśługującego nam prawa wyboru sposobu przyjmowania na uczelnię i maksymalnie uprościliśmy system. Ocenę na świadectwach z przedmiotów kierunkowych (m. in. biologia, chemia, matematyka) potwierdzają umiejętności przyszłych studentów. Tak przyjmowani są słuchacze na europejskich uczelniach, tak samo przyjmujemy my naszych przyszłych studentów. Unijne standardy dotarły najpierw do wiejskich gospodarstw, więc trudno, żeby uczelnia za nimi nie nadgżała.* – dodaje rektor Nogowski.

Olga Kunze

Młodzi ekolodzy i olimpijczycy

23 kwietnia przeprowadzony został Etap Wojewódzki XX edycji Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Do udziału zaproszono uczniów szkół ponadpodstawowych wszystkich typów.

W województwie wielkopolskim Olimpiadzie patronuje Marszałek Województwa, natomiast nadzór nad jej organizacją sprawuje Wojewódzki Komitet Olimpiady Wiedzy Ekologicznej. Olimpiada jest doskonałym sposobem propagowania idei ochrony środowiska poprzez kształtowanie świadomości ekologicznej oraz właściwych postaw młodzieży wobec środowiska przyrodniczego. Łączy idee ekologii i ochrony środowiska z działaniami praktycznymi. Na każdym etapie zawodów od uczestników wymagana jest znajomość podstaw prawnych ochrony środowiska oraz wiedza m. in. z takich dziedzin jak: ochrona wód i gleb, gospodarka rolna i leśna, gospodarka odpadami, powietrze atmosferyczne oraz jego ochrona, hałas, wibracje i promieniowanie

Laureaci Etapu Wojewódzkiego (wg kolejności zajętych miejsc):

Weronika Sura, kl. I, I Liceum Ogólnokształcące im. Powstańców Wielkopolskich w Wągrowcu; Tomasz Skrzypczak, kl. III, II Liceum Ogólnokształcące im. Gen. Zamoyskiej i H. Modrzejewskiej w Poznaniu; Adrianna Sudół, kl. II, Zespół Szkół w Sierakowie im. Prof. M. Siły – Nowickiego Liceum Ogólnokształcące w Sierakowie; Mateusz Hejdysz, kl. II, Liceum Ogólnokształcące im. Hugona Kołłątaja w Krotoszynie; Michał Dópięła, kl. II, Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Salezjańskiego im. św. Jana Bosko w Pile; Jarosław Kurant, kl. III, I Liceum Ogólnokształcące im. M. Skłodowskiej – Curie w Złotowie;

Aleksandra Giel, kl. II, Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. mjr Henryka Sucharskiego w Kępnie; Łukasz Łowigus, kl. II, Zespół Szkół nr 1 im. Ks. Piotra Skargi w Szamotułach; Marta Lis, kl. II, I Liceum Ogólnokształcące im. A. Asnyka w Kaliszu; Marek Wykrota, kl. III, Zespół Szkół Nr 2 im. St. Staszica w Szamotułach; Dawid Buliński, kl. III, I Liceum Ogólnokształcące w Rawiczu; Ziemiańska Agata,

kl. II, Liceum Ogólnokształcące im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie,

Laureatami zespołowymi są: II Liceum Ogólnokształcące im. Dąbrowski w Gnieźnie, Zespół Szkół nr 1 im. Powstańców Wlkp. we Wronkach, I Liceum Ogólnokształcące im. M. Skłodowskiej – Curie w Złotowie, Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Salezjańskiego im. św. Jana Bosko w Pile, I Liceum Ogólnokształcące im. M. Skłodowskiej – Curie w Ostrzeszowie, I Liceum Ogólnokształcące w Koninie, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Kaliszu, I liceum Ogólnokształcące im. A. Asnyka w Kaliszu, I Liceum Ogólnokształcące im. M. Skłodowskiej – Curie w Pile, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 10 VII Liceum Ogólnokształcące im. Dąbrowski w Poznaniu

Finał Centralny Olimpiady Wiedzy Ekologicznej odbędzie się w dniach 3-5 czerwca br. w Tucholi w województwie kujawsko-pomorskim. Województwo wielkopolskie będzie reprezentować 7 najlepszych laureatów etapu wojewódzkiego.

(na)

Unijne stypendia w maju?

O pilne zainteresowanie się przyczyną opóźnień w wypłacie unijnych stypendiów zaapelowali do Ministra Gospodarki i Pracy wielkopolscy starostowie.

– W naszej opinii obecny stan realizacji programów i ich znaczące opóźnienia, znaczny stopień skomplikowania procedur związanych z refundacją środków, obniżają jego sprawność i efektywność – stwierdził podczas całości stypendiów Województwa Wielkopolskiego, odbywającego się 20 kwietnia w Cieżeniu (powiat słupecki).

Zdaniem przewodniczącego Konwentu starosty słupeckiego Eugeniusza Grzeszczaka na wypłaty całości stypendiów z Europejskiego Funduszu Społecznego stać było tylko powiaty mające spore nadwyżki finansowe. Opóźnienie w przekazywaniu pieniędzy spowodowane jest zawiłą procedurą: – System jest tak nieprecyzyjny

i skomplikowany, że błędy w rozliczeniach były nieuchronne. Na nas spadły niemałe koszty i całe odium, a nigdy nie przeżyliśmy podobnego obłędzenia petentów.

Według dyrektora Departamentu Rozwoju Regionalnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Jankowiaka przyczyną kilkumiesięcznej zwłoki w wypłacie unijnych stypendiów były błędy urzędników: – Nie wszyscy zdążyli złożyć wnioski. Cztery powiaty nie wywiązały się na czas z załatwienia formalności i Urząd Marszałkowski nie mógł przedstawić dokumentacji wojewodzie. Tymczasem żeby dostać pieniądze, stypendia muszą być rozliczone z całym województwie.

Jak zapewnił wicewojewoda Waldemar Witkowski złagodzone nieco procedury i jest szansa, że w połowie maja pieniądze trafią do uczniów.

(JB)

„Makbet” po kalisku

Grand Prix 45. Kaliskich Spotkań Teatralnych przyznano Michałowi Majniczowi i Judycie Paradzińskiej z Teatru im. J. Kochanowskiego w Opolu, za rolę Makbeta i Lady Makbet w wyreżyserowanym przez Maję Kleczewską dramacie Szekspira.

Tegoroczna edycja najstarszego w Polsce festiwalu sztuki aktorskiej, rozpoczęta 30.04, dobiegła końca 8.05. Pokazano 20 spektakli konkursowych. Opolski „Makbet” doczekał się jeszcze nagrody Związku Artystów Scen Polskich za rolę drugoplanową.

Wyróżniony w ten sposób został Maciej Namysło. Trzy równorzędne nagrody aktorskie otrzymali: Janusz Chabior za rolę Wiktora w „Made in Poland” Przemysława Wojcieszka i w jego reżyserii (Teatr im. H. Modrzejewskiej w Legnicy) oraz Bronisław Wrocławski za rolę Willy Lomana i Ireneusz Czop za rolę Biffa w „Śmierci Komiwojażera” Arthura Millera w reż. Jacka Orłowskiego (Teatr im. S. Jaracza w Łodzi).

Wyróżnienie w kategorii sztuki aktorskiej przyznano Wiesławowi Cichemu za rolę Eugeniusza Pafnucego Fizdejki w „...córcie Fizdejki” wg Stanisława Ignacego Witkiewicza w reż. Jana Klaty (Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu). Nagroda dla najlepszego duetu aktorskiego przypadła w udziale Jarosławowi Gajewskiemu za rolę Merlina i Magdalenie Boczarńskiej jako Vivianie w „Merlinie. Innej Historii” Tadeusza Słobodzianka w reż. Ondreja Spisaka (Teatr Narodowy w Warszawie).

M. Moczarską jako Vivianę wyróżnili swoją nagrodą również dziennikarze. Za grę zespołową nagrodzono Węgrów z Teatru Barka w Budapeszcie, którzy w Kaliszu pokazali „Zabawę” Sławomira Mrożka w reż. Laszlo Berczesa.

Uklonem w stronę gospodarzy okazało się specjalne wyróżnienie dla Marka Sitarskiego za rolę w monodramie „Jak zjadłem psa” Jewgienija Griszkowca w reż. Michała Siegoczyńskiego (Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu).

(kord)

Agroturystyka 2005 – Wielkopolski Smak

Czy wiecie co to jest i do czego służy szamotulska lola, z czego robi się żanny chleb, jak się doi krowę i jak smakuje prawdziwa szynka?

Na te wszystkie pytania ciekawscy poznawcy mogli znaleźć odpowiedź na festynie „Agroturystyka 2005 – Wielkopolski Smak”. Żadnego z wielkopolskich smaków tam nie zabrakło. Impreza odbyła się 24 kwietnia na terenie Centrum Wyszczepienia Jeździeckiego Hipodrom – Wola w Poznaniu. Apetyczne zapachy roznosiły się po całej okolicy i nic dziw-

nego: na co drugim stoisku prezentowano a to prawdziwe szynki z kością, a to smakowite kielbasy, prawdziwy domowy smalec, a do tego – wspinał regionalne piwo z Czarnkowskiej.

Chleb, lola i koronki

Bardzo apetycznie na stoisku gminy Wronki prezentował się chleb z żytniej maki, tak zwany „żanny”. Do dziś tradycyjną metodą wypieka go

pani Zofia Mikołajczak z Błot Małych w gminie Wronki.

– To się robi z prawdziwej żytniej maki, wyrabia się ciasto, ciężko, bo mąka cięższa, ale jak się dobrze nie wyrobi, to ciasto nie wyrośnie – wyjaśnia pani Zofia, częstując pachnącą skibką ze smalcem. – Przygotowanie ciasta trwa sześć godzin, ale cała sztuka polega na przygotowaniu pieca, prawdziwego chlebowego na drewno. Tam przecież nie ma termometra, trzeba na wyczucie napalić, żeby było ciepło na tyle, żeby chleb się udał...

Tuż obok można było kupić na stoisku prawdziwe szamotulskie lole. Te typowe dla tamtego regionu rzeźbione laski według tradycyjnych metod robi do dziś pan Roman Krzeczowski – rzeźbiarz z Szamotuł.

– Ostatnia prawdziwa lola pochodzi z 1910 roku i jest teraz w Muzeum Narodowym w Poznaniu – wyjaśnia pan Krzeczowski. – A mnie kiedyś nasz tutejszy malarz i wielki kultywator ludowych tradycji z Szamotuł, pan Szwarc, namówił do rzeźbienia takich lol. Pojechałem do Poznania, zobaczyłem I już ich zrobiłem dwanaście...

Ale Szamotyły to nie tylko lola. Na stoliku obok stoją przepiękne koguciki, kurki – a wszystkie z koronki. Na oczach zachwyconych widzów robi je artystka ludowa z Szamotuł, członkini, tak jak i pan Krzeczowski Stowarzyszenia „Łyń”,

kultywującego sztukę ludową swojego regionu.

Andrut i dojenie krowy

Na stylowym straganie z kaliskimi andrutami tuż obok malowniczo poukładanych wafli pysznił się certyfikat dla Najlepszego Produktu Regionalnego i Tradycyjnego za rok 2004. Te smakowite kruche wafelki są wizytówką Kalisza.

– Pamiętam andruty z dzieciństwa, moi rodzice je wyrabiali i był taki czas, że tylko oni produkowali je w Kaliszu według starej receptury – wspomina pani Urszula Kinowska z Kalisza. – Najsmaczniejsze są same, bez żadnych dodatków...

Tuż obok na stoisku Akademii Rolniczej i pod okiem jej studentów odbywały się zawody w... dojeniu krowy. Krową jest gumowa rękawiczka z przekłutymi palcami, a udoić można niestety, nie mleko, ale wodę, jednak dzieciaki i tak były zachwycone...

– Chcemy przybliżyć miejskim dzieciom życie na wsi – wyjaśnia Sylwia Graja z Pracowni Agroturystyki Akademii Rolniczej w Poznaniu. – One mają coraz mniejszy kontakt z przyrodą, zwierzętami gospodarskimi. Agroturystyka może to zmienić. Zdarzyło nam się nie raz słyszeć właśnie od dzieci, że mleko pochodzi z kartonika, a nie od krowy...

Miasto musi poznać wieś

Poznańskie Towarzystwo Agroturystyczne, które jest współorganizatorem imprezy, chce jak najbardziej wypromować spędzanie wakacji na wsi.

– Większość imprez promujących agroturystykę odbywała się na wsi – wyjaśnia Krystyna Święcicka, prezes stowarzyszenia. – I to był błąd, bo przecież agroturystyka jest skierowana do ludzi z miasta – a ci o niej nadal nie wiedzieli. Doszliśmy więc do wniosku, że trzeba wieś promować w miastach – i wtedy ludzie z miasta przyjadą. Przecież ta piękna wielkopolska wieś jest skarbem naszego regionu. Wspinała przyroda, ale i tradycje, rękodzielnictwo, jazda konna... Każdy, komu się to spodoba, będzie mógł pojechać i zobaczyć więcej na miejscu. Podczas wakacji na wsi...

– Sejmik województwa wielkopolskiego przyjął przecież uchwałę przeciwko produkowaniu żywności genetycznie modyfikowanej – powiedział wice-marszałek Józef Racki. – A właśnie od gospodarstw agroturystycznych będziemy wymagali spełniania warunków gospodarstw ekologicznych...

Do spędzenia wakacji na wielkopolskiej wsi zapraszał także zespół „Szamotyły”, a chętni mogli także pojeździć konno i nawet wziąć udział w zawodach.

Lilia Łada



Fot. Zbigniew Kowal

Film się urwał

Poznańska Instytucja Filmowa „Film-Art” złożyła do sadu wniosek o ogłoszenie upadłości: – 25 marca przedstawiłem Zarządowi Województwa ocenę sytuacji, w jakiej znalazła się firma. Przy takiej kwocie zobowiązań instytucja nie jest w stanie dalej prowadzić działalności – mówi Wojciech Michałek, pełniący od kilku miesięcy funkcje dyrektora.

Jego zadaniem było „posprzątać” po poprzedniku i przedstawienie koncepcji dalszego funkcjonowania podległej Urzędowi Marszałkowskiemu jednostki.

– Znana jest wysokość naszych zobowiązań, mam nadzieję, że nie dojdą do nich żadne większe. Trwają starania, żeby niektóre z tych długów zmniejszyć i jest szansa,

że uda się to osiągnąć. A chodzi o miliony złotych – dodaje W. Michałek. Kolejne kroki, które należałoby podjąć, to jego zdaniem wycena majątku „Film-artu” i sprzedaż na poczet pokrycia zobowiązań. Według dyrektora z szacunkowych danych wynika, że sprzedaż trwałego majątku pozwoli pokryć obecne długi.

Zapaść finansowa wojewódzkiej instytucji filmowej wyszła na jaw jesienią 2004 roku. Przeprowadzona wówczas przez Departament Kultury i Sztuki kontrola wykazała ogromne braki w dokumentacji. Podczas styczniowego posiedzenia komisji kultury Sejmiku Wojewódzkiego nadzorujący działalność „Film-artu” dyrektor Departamentu Kultury i Sztuki, Stanisław Kamiński tłumaczył radnym, że

odwołany w listopadzie długoletni szef instytucji Jerzy Lorych nie informował zwierzchników o powiązaniach ze spółkami zależnymi, ani o zaciąganych przez nie kredytach, których zabezpieczeniem był majątek jednostki.

Lorych unikał przedstawienia dokumentacji finansowej i przekonywał o możliwości poprawy sytuacji dzięki restrukturyzacji – wyjaśniał S. Kamiński. Władze województwa wystąpiły do prokuratury z zawiadomieniem o popełnieniu przestępstwa.

Z pewnością dokładnego zbadania wymaga umowa spółki Kosmos-Centrum, pod którą podpis J. Lorych złożył u notariusza już po odwołaniu z funkcji dyrektora. Chodziło o wykup udziałów o wartości 140 tys. euro. Według W. Michałka były dyrektor dokonywał też już po odwołaniu operacji na kontach „Film-artu”.

Tymczasem od 1 kwietnia zamknięte zostało należące do „Film-artu” poznańskie kino „Wilda” i leszczyńska „Panorama”. Obydwa przynosiły straty, a instytucja nie uzyskała na ich prowadzenie wsparcia z budżetu samorządu województwa. Kino „Mal-

ta” zostało przejęte przez poznańską Kurię Archidiecezjalną, która od dawna starała się o zwrot tej nieruchomości, obciążonej zresztą, w efekcie działań J. Lorycha, kredytem hipotecznym. Wyposażenie nieczynnego od dłuższego czasu kina „Olimpia” wciąż jest przedmiotem sporu między „Film-artem” a gospodarstwem pomocniczym policji. Dyrektor Michałek poinformował, że mimo prowadzonych w tej sprawie rozmów i korespondencji nie udało się wyjaśnić wzajemnych zobowiązań. Przygotowanie jest więc powództwo w imieniu „Film-artu”, ale na wpis sądowy instytucja nie otrzymała ani złoćki z Urzędu Marszałkowskiego.

Z mediów dyrektor Michałek dowiedział się o planach przekazania kina „Rialto” Teatrowi Nowemu. Miałaby tam powstać dodatkowa scena teatru, również podległego samorządowi województwa. Problem w tym, że akurat to kino radzi sobie nieźle, a poza tym jest prowadzone przez prywatnego dzierżawcę.

Upadłość „Film-artu” nie będzie w kraju ewenementem. Likwidacji lub prywatyzacji uległa większość podobnych wojewódzkich instytucji filmowych. Poddane coraz silniejszej konkurencji multiplexów nie wytrzymały próby czasu. Katastrofa poznańskiego „Film-artu” była jednak wyjątkowo widowiskowa.

Jacek Bartkowiak



Tylko Kino Rialto pozostało śladem dawnej świetności Film-artu